№ 21. Kraków 26 Stycznia — Czwartek. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski.*** Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Luty . . 2 złr.
„ „ od 1go Lutego do końca kwartału . . . 3 złr. 40 c.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem za miesiąc Luty . . 2 złr. 25 c.
Od 1go Lutego do końca kwartału tj. do 31go Marca . 4 złr.

Do dzisiejszego Numeru dołączają się listy zwrotne dla tych PP. Prenumeratorów, którym prenumerata kończy się dnia 31go Stycznia.

Kraków 25 stycznia.

Pomawiały nas często dzienniki rosyjskie o tak zwaną „rusofobię.“ Nie jesteśmy „rusofobami“ z zasady. Jeżeli nieraz wśród walki przyszło nam wystąpić przeciw rządowi rosyjskiemu, to jednak umieliśmy zawsze i umiemy oceniać plemienia rosyjskiego zalety. Uznawaliśmy zawsze w Rosyanach znakomity instynkt polityczny, wielki patryotyzm, poczucie warunków bytu społecznego, a nawet pewną dobroduszność słowiańską, ile razy namiętność nie stawała jej na przeszkodzie. Ale wszystkiego mieć nie można. To pewna, że obok tych zalet Rosya nie miała nigdy ducha rycerskiego. Pewne poczucie delikatne honoru, uszanowanie dla słabszego, szlachetność w zwycięstwie, to wszystko, co jest kwiatem cywilizacyi zachodniej, było jej zawsze obcem. Trudno, nie chodziła na krucyaty, nie walczyła w obronie piękności i niewinności; wtenczas kiedy zachodnia Europa rycersko ścierała się z Maurami i Saracenami, ona nie bez zasługi, ale innego rodzaju prowadziła wojnę z Tatarami. W milczeniu, ze wrzekomą uległością, całując stopy Chanów, wybiła się z pod ich panowania.

Te i tym podobne myśli stawały nam przed oczyma, w miarę jak czytaliśmy długą rozprawę, nie *Golosu*, jak to przez pomyłkę, kończąc nasz artykuł z 17go b. m. napisaliśmy, ale *Inwalida*, pod tytułem: „O biegu sprawy włościańskiej w Królestwie Polskiem.“ Jest to, jak sam *Inwalid* oświadcza, sprawozdanie z postępu reformy włościańskiej w Polsce, z tego co się dotąd stało, a nad czem znów dziennik rosyjski w dwóch ogromnych artykułach się rozwodzi. Sprawozdanie jak i artykuły wypłynęły oczywiście z urzędowego źródła. Wyszły one z Warszawy na to zapewne, aby z pieczęcią petersburską tam powróciły. Wyszły zapewne od tych ludzi, w których ręce Opatrzność oddała na czas jakiś los społeczności polskiej. Trzeba rozprawę tę przeczytać od początku do końca, aby się przekonać, jaki duch nienawiści, zemsty jakiejś tchnie od początku do końca. Że chęci monarchy rosyjskiego dla ludu polskiego mogły być dobre, przypuszczamy; ale czyż podobna, aby jakakolwiek, choćby najlepsza wola, mogła się nie zwichnąć w ręku ludzi, co przyjeżdżają do kraju i biorą się do dzieła z takiem usposobieniem?!..

Powtórzyliśmy kilkadziesiąt razy, że ukazy uwłaszczające włościan były spełnieniem życzenia kraju, że w każdym razie były koniecznością niedawnej przeszłości, że je kraj przyjął w dobrej wierze, mało mając im do zarzucenia. Więc nie o to nam idzie, a wmawianie w nas tego co nie jest, na nic się nie przyda. Ale nam idzie o tłómaczenie, jakie ukazom nadał Komitet Urządzający, o wykonanie, w jakiem je wprowadzają organa Komitetu, o uczucia, jakie zaszczepiają w ludzie wiejskim, a które się wykażą nie z korespondencyj krajowych, nie z wrażeń miejscowych, ale z ducha samej rozprawy *Inwalida*.

Co mówią komisarze rewirowi ludowi wiejskiemu, z którym są w tak blizkich stosunkach? Nie mogą mówić nic innego, tylko to, co mówi rzeczone sprawozdanie, że panowie dopuszczali się bezprawnych a bezustannych nadużyć, że im zabierali własność, że ich doprowadzali do stanu zbydlęcenia, i że dopiero dzisiaj, oni, komisarze, jak bóstwo opiekuńcze, przychodzą wyprowadzić lud z niewoli i zasłonić od przewagi dotychczasowych tyranów. Nie przychodzą więc ci ludzie, spełniając wolę monarchy, rozlewać dobrodziejstwa, łagodzić rany, ale przychodzą drażnić wszystkie namiętności, budzić nowe żądze, kopać taką pomiędzy różnemi warstwami jednej społeczności przepaść, że się nie znajdzie żaden rosyjski Kurcyusz, któryby w nią wskakując zamknąć ją potrafił.

Co znaczy ustawiczne dawnych nadużyć wspominania? Każdy z nas wie dobrze: że systemat pańszczyźniany bez nadużyć obejść się nie mógł; że nadużycia podobne i większe były we Francyi, były w Niemczech, były a nierównie straszniejsze w Rosyi; że dla tego właśnie od lat trzydziestu wszyscy obywatele zacni z Poznańskiego, z Galicyi, z Królestwa pragnęli zniesienia pańszczyzny. Jak zaś podobna przemiana trudną jest w społeczności, będącej w takich warunkach politycznych, w jakich społeczność polska zostaje, to wiedzą wszyscy publicyści, a nawet tacy, jak członkowie Komitetu.

Dla czytelników naszych, którzy nie będą mieli sposobności czytania artykułów *Inwalida*, warto podnieść cynizm, z jakim sprawozdanie mówi o przyjmowaniu komisarzy w domach polskich. Wyrzuca ono, że ich tam chciano zbytnią gościnnością pozyskać, jakby w polskim domu przyjmowano kogo kiedy niegościnnie; jakby wreszcie było rzeczą dziwną, że nieszczęśliwy ojciec rodziny, zagrożony przez rozbudzone w ludzie wiejskim namiętności, ustawnie trwożony przez władzę wojskową, niemający żadnej opieki w prawie dowolnie tłómaczonem, szukał uczucia sprawiedliwości, a przynajmniej ludzkości, w owym człowieku, którego Opatrzność zrobiła w tej chwili panem jego losu.... A cóż napotyka? Uprzedzenie, niechęć, czasem zaś, bo należy być sprawiedliwym, spotyka uczciwe uczucie prawa, związane koniecznością przepisów i groźbą z góry.

Opisuje sprawozdanie przykre położenie urzędników rosyjskich wśród takich okoliczności, i przedstawia ich jakoby spełniających trudną i pełną zasług misyą uszczęśliwiania ludu. Dotąd uchodziło zawsze za zasługę dawać ze swojego; ale być zbytkowo płatnym, jak to powiedziała *Gazeta Krzyżowa*, za to, żeby jednemu brać a drugiemu dawać, nie było nigdy zasługą. Szlachetnej rycerskości poczucie, gdyby w rosyjskim istniało szczepie, nie dozwoliłoby nigdy, za jakiebądź wynagrodzenie, podejmować się takiej misyi, której ostatecznym rezultatem dzielić tradycyą i interesem połączone warstwy społeczne, a niszczyć rodziny, które nie już jako szlacheckie, ale jako wykształcone, są i będą długo zaworą polskiej społeczności.

Wspomina także sprawozdanie, jak komisarze przyjmowani bywają przez lud wiejski. Pytamy pierwszego z nich, jako człowieka uczciwego: czy położywszy rękę na sumieniu nie powie, że odjeżdżając z komisyi, zostawia zawsze ludność wiejską zdrażnioną? Dla bardzo prostej przyczyny, bo żaden komisarz, choćby najbardziej „postępowy“, wszystkich obudzonych w ludzie wiejskim nadziei spełnić nie może. Pierwsze pytanie w komisyi stawione chłopom zawsze to samo: jakie macie pretensye do pana, jakie macie skargi? Pretensye i skargi kończą się zawsze na tem: że mają mało gruntu, niedostateczne służebności, i że nie wszyscy grunt posiadają. Temu oczywiście komisarz nie poradzi, a zatem rozczarowanie i niechęć, i wszędzie powtarzające się przez nieukontentowanych włościan słowa: „To była komisya szlachecka, a dopiero będziemy mieli chłopską.“

Dalsze nasze uwagi do następnych odkładamy artykułów.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Mogilskiego 21 stycznia.

(I. L.) Dziś, kiedy już może nie ma (a przynajmniej nie powinno być) w ucywilizowanym świecie zakątka ziemi, gdzieby o oświacie ludu wiejskiego nie pomyślano, w naszej okolicy są jeszcze nie tylko wsie pojedyncze, ale całe parafie, które obecnie nie mają szkółki początkowej, a to nawet w miejscach, gdzie te już przed 40tu przeszło latami istniały, a później skutkiem nieprzyjaznych okoliczności upadkowi podległy, i gdzie w dawnych aktach kościelnych są ślady, że przed wiekami osoby prywatne o funduszu na utrzymanie szkoły przy kościele parafialnym pomyślały. Że dziś pojedyncze prywatne zabiegi i środki w życie tego wprowadzić nie są w stanie, to każdy znający dobrze obecne położenie kraju ocenić potrafi; a choć by się o to pokusić usiłowano, to przed trudnościami i niemożnością ustąpić trzeba, tem bardziej tam, gdzie dotąd nawet staraniu władzy pod tym względem dojść do celu się nie udało. Szczęśliwi będziemy, jeżeli to przypomnienie obudzi na nowo gorliwość tych, od których to zależeć musi.

Równie, a może jeszcze gorzej, zaniedbaną jest opieka nad fizycznem zdrowiem mieszkańców zwłaszcza mniej zamożnych naszej okolicy. Na kilkunasto-tysiączną blisko ludność i przestrzeń kilkomilową, nie ma zupełnie zapewnionej szybkiej a skutecznej pomocy lekarskiej, a przy teraźniejszym stanie dróg i komunikacyj tutejszych nie każdy biedniejszy chce i może udawać się do lekarzy krakowskich, przy czem niekiedy potrzeba jest 48 godzin czasu, nim się chory pomocy i ratunku doczeka, a to się nie tylko u włościan, ale i u zamożniejszych mieszkańców przytrafiać zwykło. Kto zaś zna pod tym względem usposobienie większej części naszych włościan, przyzna, że nawet w takim razie, kiedy ich ani pomoc lekarska ani same lekarstwa nic nie kosztują, jeszcze nie zawsze z tego korzystać są gotowi. Cóż dopiero, gdy im wypadnie i posłać parę mil po lekarza i honorarium znaczniejsze i lekarstwo zapłacić i in ne przytem ponieść wydatki? Zaręczyć można, że nawet na stu chorych ledwie może jeden i to nie wszędzie na to się zdecyduje, a i to dopiero w ostatniej godzinie, kiedy wszelki ratunek na nic się nie przyda.

Gdy zaś nie w każdej wsi mieszka właściciel, gdy nie każdy może i chce tem się (chociaż mniej skutecznie) zająć, kończy się na tem, że chory, potrzebujący często szybkiego ratunku, zostawiony jest albo losowi albo gorzej jeszcze: pada ofiarą improwizowanych lekarzy, guślarek, lub wreszcie wędrujących oszustów i szarlatanów, którzy najczęściej chorego za drogie pieniądze różnemi heroicznemi, niedorzecznemi, często szkodliwemi, a zawsze mylnie zastósowanemi środkami np. puszczeniem krwi z głowy itp. itp. dobijają. Czyby skuteczna, miasto tego, i tańsza pomoc dla chorych włościan, nie dała się zapewnić np. tym sposobem: aby w miejscu środkowem jakiejś okolicy np. powiatu doktor medycyny chirurgii i akuszeryi wraz z potrzebną pomocą był pomieszczony, któryby z funduszu, przez rozłożenie na wszystkich osiadłych włościan zebranego, wynagrodzenie pobierał, a za to wszystkich, którzyby się na to składali, leczyć był obowiązany? Wszak do tego niektórzy przynajmniej właściciele większych posiadłości niezawodnie chętnieby się przyłożyli, ze względu na swoich służących. A prócz tego pozostałaby jeszcze praktyka u innych mieszkańców. Dodać tu trzeba, że np. na powiat Mogilski, a mianowicie część tegoż więcej od miasta Krakowa odległą, składka na ten cel najwyżej może 1 złr. z numeru wypadałaby. Nad tem tak władze jako i ludzie fachowi i dobrej woli niech się zastanowić raczą. Ktoby zaś chciał zarzucić, że to byłoby jakimś rodzajem przymusu niezgodnego z teraźniejszym stanowiskiem naszych włościan, temu najwymowniej odpowiedziećby za nas mogła: ogromna liczba ofiar, jaką corocznie śmierć pomiędzy ludnością wiejską jedynie z braku opieki lekarskiej zabiera, i ta widoczna aż nadto okoliczność, że włościan naszych pod względem tego, co dla nich jest korzystnem i niezbędnie potrzebnem, jeszcze długo za małoletnich uważać będzie potrzeba. A tak władze, jakoteż i ci wszyscy, których dobro ludzkości szczerze obchodzi, w razie koniecznej potrzeby i nierozsądnego oporu, nawet przed użyciem środków przymusowych, cofać się nie powinni i nie mogą.

Z Rzeszowskiego 20 stycznia.

W numerze 6ym *Gazety Narodowej* wyczytałem o zebraniu obywateli w Widełce celem udecydowania kierunku drogi szutrowej między Głogowem a Wisłą czyli Dzikowem. Niezawodnie jest to najważniejsza kwestya naszej okolicy, jaka nareszcie poruszoną została; mówię *„nareszcie“*, bo któżby temu uwierzył, że w kraju rolniczym i leśnym, okolica najobfitsza w drzewo, zboże i inne surowe materyały, łącząca dwa państwa europejskie, wpośród których płynie spławna Wisła, pozbawiona jest do r. 1865 na przestrzeni 30milowej wszelkiej porządnej komunikacyi między dwiema głównemi arteryami handlu: Wisłą i koleją żelazną. Otóż dobrze, że tę sprawę poruszono; życzymy tylko, żeby znów nie poszła ad acta; dobrze i to, że chcąc tak ważne dzieło doprowadzić do skutku, wezwano obywateli okolicznych do dania opinii, że porzucono system „de me sine me;“ dodamy tylko tę małą uwagę, że najstósowniej byłoby odbywać podobne zgromadzenia w domu całkiem neutralnym, już dla tego, aby odjąć wszelką możność podejrzywania.

Na zgromadzeniu w Widełce, o którem wspomnieliśmy, przyjęto jako *conclusum* kierunek drogi: *Widełka, Kłapówka i Dzikowiec*, kierunek przez bagna i góry, szlak znany tylko lisom; a nie ma ani jednej ważnej przyczyny, dla której ten kierunek byłby najstósowniejszy i najdogodniejszy.

Przeciwnie, kierunek ten dotykając tylko miejsc, składających się z kilkunastu chałup, położonych śród nieurodzajnych piasków i sapów, w okolicy całkiem bezleśnej, pozbawiony jest wszelkich warunków, dla których prowadzi się drogi handlowe i komunikacyjne. Dodać do tego należy bagna i potrzebę dużych mostów w Dymarce, zatem budowa drogi w tym kierunku kosztowałaby bardzo wiele, a nadal nie byłaby w stanie sama się utrzymać. Tymczasem jest to powszechnie znaną rzeczą, że jeźli droga buduje się kosztem ogółu, należy wybierać kierunek, który najbardziej uwzględnia interes ogółu, a interesem tym najgłó-

Część literacko-artystyczna.

POGADANKI o książkach i ludziach.

Przyjaciel-książka — Czytanie bez wyboru — Trzeba się uczyć, przeminął wiek złoty — Skutki ciemnoty. Biblioteka staropolskich pisarzy. Jak z niej korzystano. Karpiński i jego pisma.

Powiedział ktoś: „książka, to przyjaciel“ — i niema co zarzucić temu zdaniu z tej zwłaszcza strony, że przyjaciele często bywają zmienni, książka nie zmienia się.

Te mianowicie książki, do których czujesz silniejszy pociąg, którym winieneś najtrwalsze rozkosze, możnaby uważać za bliskich krewnych, godnych uszanowania, i całej naszej miłości.

Jeżeliś je zgromadził w swojej bibliotece, toś się otoczył jakby członkami rodziny, od których możesz się spodziewać i zdrowej rady i tysiącznych pociech.

Słuchaj, jak rozmawiają z tobą: jedne wesoło, dowcipnie; drugie wzruszająco, porywają i unoszą; inne traktują rzecz poważnie — a każda nauczy cię, co masz robić, abyś dostąpił mądrości i szczęścia. Przy rozrywce uczą, i bez znużenia z ich strony obsypują cennemi skarbami wewnętrznego świata i wiadomości spraw ludzkich; a nawet te, co niechcą podbić cię dla swoich przekonań, głaszczą ucho harmonijnemi dźwięki, w których się rozpływasz jak przy odgłosie czarownej muzyki.

Otoczywszy się takiemi powiernikami, masz koło siebie wyborowe towarzystwo złożone z istot, z któremi najmilej obcować. Dyskretni i dowcipni, mówią kiedy sam chcesz, a milczą, kiedy pragniesz zostać ze swemi myślami; nigdy nienatrętni, a zawsze ujmujący. Niektóre z nich — stare znajomości — dały ci pierwsze wrażenia lat dziecięcych, i zaczepiwszy się o serce jak nitka Aryadny, wiodły cię po labiryntach życia; owe otworzyły ci oczy w dojrzalszym wieku; tamte stały się starości osłodą. Jedne przez cały twój wiek nic a nic nieuroniły i nieśmiertelnie są świeże i młode — inne przekonywają co dzień, że czas na nich, tak samo jak na twoim czole, porobił zmarszczki; lata wycisnęły na nich piętno starości i zapomnienia.

Podobnie jak znany gastronomiczny dikton: „niech wiem co jesz, a powiem kto jesteś“ z taką samą trafnością dałby się nieraz zastosować, ów aforyzm: „niech wiem co czytasz, a powiem co masz w głowie.“ Czyli: biblioteka twoja zaświadczy o gatunku twego rozumu.

Jeżeli w jakiem domu spotkasz kalendarz przybity na ścianie, a na stoliku starą gazetę służącą oraz do osuszania świeżo napisanego listu lub rejestru — możesz być pewnym, że w nim mieszka praktyczna rutyna gospodarska odwiecznej daty. Nic tam nie interesuje, co świat dzisiejszy zaprząta: exploatacya i gotówka — to jeden zrozumiały język. Wprawdzie zardzewiałe to i często bardzo niskie, zwłaszcza gdy w domu nie mieszka staropolski obyczaj. Z temwszystkiem przeniósłbym nieraz ten rodzaj ziemiańskiej prostoty i ciemnoty nad ową połowiczną kulturę, co to z czytelni najbliższego miasteczka żywi się najlichszemi francuskiemi romansami. Żebyś ze świecą szukał po całym domu porządnej książki — nie znajdziesz; za to na stoliku spotkasz stosy drobnych książeczek w niebieskich okładkach; są to duchy opiekuńcze tego ogniska: *Le Juif Errant*, *Monte-Christo*, *Fanny*, *les Miserables*, *le Maudit* i inne drobniejsze duszki zbierane na śmietniku literatury ojczystej. Bywa to zwykle lektura samej pani; małżonek czyta gazety i broszury, źle się wyraziłem: trzyma gazety a pożycza broszury.

W bibliotekę tego gatunku zaopatrzonych siedzib wiejskich najwięcej znajdziesz w przecięciu. Jest to gatunek najpospolitszy.

Łatwo sobie wyobrazić jakie tam panuje pojęcie świata, jaka gruntowność myśli i zasad, jaki umysłowy kierunek.

Mógłbym tu zapuścić się w szeroką charakterystykę domowych bibliotek, i z gatunku książek odgadywać usposobienie ich właścicieli. Ale nie idzie mi o tę dowcipną fizyologię, tylko o pokazanie potrzeby gruntowniejszego kształcenia się przez czytanie, ma się rozumieć z zachowaniem pewnego wyboru i porządku.

Kiedy w krajach oświeconych panuje surowy rygor co do książek — to u nas nie ma żadnego, a raczej są dwie ostateczności: jedni wierzą, że wszystko co drukowane na nic się nie zda w praktyce życia; drudzy, że wszystko co drukowane zasługuje na czytanie i wiarę, a osobliwie każda nowostka, choćby najbardziej osławiona i gorsząca.

Z umiejętnym doborem zebrana niewielka biblioteczka, odpowiednio do stopnia ukształcenia, zawodu, upodobań ziemianina, powinna wchodzić niejako w inwentarz wiejskiego gospodarstwa. Możnaby w tem naśladować zagranicę, gdzie nie ma domu bez biblioteki. Nie jest ona wprawdzie zbiorem ciągle wychodzących nowości, ale zaleca się wyborem ksiąg mających wartość uznaną. Na nich kształci się młode pokolenie; a starsze szuka w nich dla duszy wzmocnienia, czyli owego skąpania się w czystym, orzeźwiającym zdroju. Tym sposobem utrzymuje się, więcej jak z daleka sądzimy, ów nieprzerwany stosunek z tą czerstwością pojęć i zasad, jaka znamionuje autorów z epok niepodległych takim fluktuacyom jak nasza. Wprawdzie klasycy ci, należący do innego wieku, mniej mają uroku dla młodych łaknących nowości; lecz jakże łatwo dopełniać ich świeższemi płodami zasługującemi na powszechną wziętość, tak pod względem gruntowności zdania, jak wybornego sposobu wyrażania myśli. Tym sposobem w rodzinach przestrzegających, żeby się do ich ognisk nie wciskały pisma zdrożne, gorszące umysł i serce, czyli nadwerężające zasady religijnego wychowania — a przestrzegających pod odpowiedzialnością sumienia — wyrabia się pewna solidarność pojęć, stałość zasad, i ten klej, który trzyma społeczność, i robiąc je jednolitą masą, broni od rozbicia i rozkładu. Wszakże niedość chronić się złych książek, trzeba umieć z dobrych korzystać, i szukać w nich światła odpowiedniego swemu stanowisku w świecie. Kto nie wie czem jest, czem powinien być, do jakiego zmierzać celu, jakich przekonań bronić — staje się igrzyskiem wszelkiego rodzaju wyzyskiwaczy i wichrzycielów. Zdrowy rozsądek, przyrodzony instynkt może czasem oprzeć się — ale gdzie go szukać? pod naciskiem z całego świata namieciouych wyobrażeń, przy lenistwie duchowem poprzestającem na odłamkach i pozorach prawdy, i on zatarł się, a raczej przybrał liberyę źle zrozumianej postępowości, niebędącej niczem innem tylko negacyą tradycyi, nieprzyjaciółką rodzinnego obyczaju, i lekceważeniem reguł obowiązujących obywatelskie ciało.

Jeżeli jaki stan, to ziemiański nie może ostać się bez gruntownego wykształcenia, nie na samych gazetach i romansach, nie na odezwach i broszurach, ale na dziełach pisanych przez ludzi znających rzecz, znanych ze sposobu myślenia i nauki, z których mógłby wyczerpać w zasadach i rozwinięciu ich przekonania religijne i narodowe.

„Trzeba się uczyć, przeminął wiek złoty.“

Nie od dziś, bo od wielkiego sejmu obiega ta apostrofa, przypominana nam, ilekroć gotowaliśmy się do walnego egzaminu. „Trzeba się uczyć“ — wymaga tego duch wieku, a najbardziej osobliwe położenie zniewalające w sobie samych szukać opieki i siły, coby umiała dać odpór najrozmaitszym pokusom i porywom wymierzonym na zdrowy zmysł narodu.

Biblioteka domowa złożona z pism doborowych, wielkim może być resursem na wsi. Chciej z niej użytkować, poświęcając codziennie parę godzin czasu, zastąpi ci najbliższe towarzystwo, o wiele rozmaitsze, niż owych dawnych rezydentów i rezydentek, z których nie wiele było pociechy, a często plotek i kwasów do sytu. Dzisiaj, kiedy sam prawie jesteś rezydentem na łasce Bożej i ludzkiej, potrzeba ci więcej wiedzieć i umieć, a nadewszystko więcej myśleć, abyś nie stał się tą wymłóconą słomą, która nie trzymając się snopa zostaje na zawołanie lada podmuchu.

Jak każda specyalna umiejętność, sztuka czy rzemiosło, nie obejdzie się bez pomocy książek, tak podobnie i ziemianin powinien czytaniem rozwijać w sobie te wyobrażenia i zasady, jakie odpowiadają obowiązkom jego stanu. Rozumiem tu nie samą tylko agronomię; ale znajomość kraju, znajomość jego historyi, a przedewszystkiem dobry grunt religijny połączony z jej praktyką — oto jest co robi obywatela, a nie większy obszar posiadanej ziemi, nie obfitsze dochody, nie liberya i cugi.

Obywatel - ziemianin — to punkt środkowy każdej mili kwadratowej, to powaga, która ma swoją ciężkość i znaczenie: bo pod jej strażą zostaje tradycya przeszłości i obowiązek przekazania jej czasom przyszłym.

Kto powierzonego sobie skarbu nie broni, przeniewierza się przod kom; kto go ma za nic, zdradza prawdziwą historyę; kto nie wie, że go posiada, ujmę czyni własnej głowie i sercu.

Nie przeczę, że w stosunkach zawisłości, pod naciskiem najsprzeczniejszych wyobrażeń, z utratą dawniejszych wpływów, odmianą obyczajów zrywa się nić tradycyi, a z nią świadomość obowiązków... Ależ od czego nauka? Oświata byłaby tylko zbytkowym towarem, blaskiem niegrzejącym, gdyby nie mogła usposobić do takiego zawodu.

Powiedzmy otwarcie, ile to ciężkich klęsk spadło na nas z braku stósownego wykształcenia. Dbano tylko o polituręs powierzchowną, aby pokryła lichy materyał. A gdy nadeszły próby, w których trzeba było pokazać się ludźmi stojącemi na mocnym gruncie wyrobionych przekonań, pokazały się wiotkie trzciny, które skoszono na podściełisko...

Nie można pomawiać naszego piśmiennictwa, aby nie miało tej strony rozumnej i jasnowidzącej, która w przewidywaniu niebezpieczeństw usiłowała kierować umysły na inną, właściwą drogę; nieszczęściem tylko, nie dawano im ucha: język refleksyi mniej miał uroku niż język namiętny; doświadczenie i prawda, niż fantazya i fikcya.

Rażącą też była nieświadomość najżywotniejszych kwestyj u tych, co właśnie mieli powinność znać je na palcach; nawet prosty instynkt zachowawczy tak właściwy człowiekowi nie umiał znaleźć dla siebie tarczy w odwadze cywilnej...

Rozmysł i praca wewnętrzna wyrabia charaktery; a widać, że ani jednego, ani drugiej nie było w tej proporcyi, jakiej potrzeba, żeby panował charakter publiczny...

Wyszedłem z biblioteczki domowej, a myśl zagnała mię na te rumowiska pełne krwi i płaczu...

Między drobnemi na pozór rzeczami, a sprawami ludzkości, bywa niekiedy niedostrzeżony zwią-

wniejszym jest interes okolicy. Interes zaś ten wymaga: a) aby droga prowadzona dotykała jak najwięcej punktów handlowych i zaludnionych; b) aby była ile możności najtańszą, a nigdy cięższą dla mieszkańców. Z tego stanowiska rzecz biorąc, zebranie wideleckie mi przyzna, że gdyby projekt jego przyjęto, droga w tym kierunku prowadzona nie odpowiadałaby żadnemu z dopiero przytoczonych warunków.

Nierównie lepszy byłby projekt korespondenta *Gazety Narodowej*, ponieważ omija bagna, góry, jakie się napotyka w lesie i za dworem Wideleckim. Jednak nie mogę przystać na ten projekt: gdyż dotyka tylko Dzikowca, wsi wprawdzie większej lecz zresztą pustej; wprowadza do Dymarki, gdzie, jak się już wyżej rzekło, budowa dużych mostów jest niezbędną, zatem droga byłaby nader kosztowną, szczególnie w stosunku do korzyści, jakie nieść miała, a to z tego prostego powodu, że prawie żadnych, albo tylko bardzo małe, nieznaczne niosłaby korzyści. Daleko stósowniejszy jest kierunek na Kolbuszowę, choć wprawdzie na Dzikowiec byłaby droga krótsza; jednak wzgląd ten zasługuje wtedy tylko na uwagę, jeżeli chodzi o przestrzeń bardzo znaczną; tymczasem tu się rzecz ma inaczej, bo droga prowadzona z Majdanu do Głogowa na Kolbuszowę będzie najwięcej o pół mili dłuższą od drogi na Dzikowiec pociągniętej. Zatem różnica bardzo mała, dla której nie godziłoby się omijać miejsca tak handlowego, jak Kolbuszowa, otoczonego prócz tego kilkoma dużemi folwarkami i wsiami; i okolicy obfitującej w zboże, do tego oddalać się od najdogodniejszego łączenia się z Mielcem, Wisłoką i całą nadwiślańską i nadwisłocką okolicą obwodu Tarnowskiego, co byłoby według mego zdania nawet wielkim błędem. Dodać i to niezawadzi, że cała Majdanszczyzna na szutrze nieprzebranym jest położona, którego żyły ciągną się aż do Cmolasu t. j. trzy ćwierci mili od Kolbuszowej, zatem i to wzgląd ważny przy budowie drogi i przemawiający także za prowadzeniem drogi z Majdanu na Kolbuszową aż do Kupna.

Zachodzi jeszcze pytanie, którędy ma iść droga dwumilowa z Kupna do Głogowa: czy na Wisłokę przez las, czy też przez Budy. Ja byłbym, za kierunkiem przez Budy, ponieważ bliżej do Głogowa, szczególniej, jeżliby na terytoryum Bud znalazł się szuter lub kamienie, czego powierzchnia ziemi spodziewać się każe.

Wiedeń 24 stycznia.

— *r.* Ze strony półurzędowej zapewniają bardzo stanowczo, że nie ma zamiaru zwołania chorwackiego sejmu przed sejmem węgierskim celem wywierania pośredniego nacisku na Węgrów, jak to przedtem działo się z sejmem siedmiogrodzkim. Owszem, według zapewnień ponownych, i to jak najbardziej stanowczych, sejm węgierski zebrać się ma równocześnie ze sejmem trzech Królestw. Jako termin zwołania oznaczają drugą połowę kwietnia, tydzień po świętach Wielkanocnych. Wprawdzie mogłoby to przyjść do skutku, że do tego czasu ukończonoby potrzebne przygotowawcze prace co do sejmu chorwackiego, że konferencya bańska wypracowałaby projekt do nowej ustawy wyborczej, kancelarya nadworna dałaby swoję opinią i przedłożyłoby ją pod ostateczne obrady ministerstwa, a ministeryum wyjednałoby potwierdzenie monarsze, poczem rozpisanoby i uskuteczniono wybory, tak, że za 10 tygodni mógłby być otwartym sejm Zagrzebski. Możliwem byłoby takie przyspieszenie i wykonanie w której z prowincyi niemieckich lub i słowiańskiej, gdzie wszystkie kółka i części machiny zarządu razem i zgodnie ze sobą chodzą. Ale w Chorwacyi, gdzie z urzędami komitatowymi nie tak łatwo idzie robota, może i wiosna przeminąć, zanim zdołanoby przeprowadzić wszystkie stadya potrzebnych do zwołania sejmu czynności.

Zresztą oznaczenie terminu nie stanowi najgłówniejszej kwestyi, jeżeli tylko jest pewność, że oba sejmy węgierski i zagrzebski będą mogły zająć się pracami w r. 1861 przerwanemi. Najważniejszym i najistotniejszym względem jest równoczesność ich zwołania, ponieważ byłoby to wyraźną a w dwu kierunkach ważną oznaką. Najpierw doznaliby przez to zawodu owi hyperministeryalni centraliści, którzy bądź co bądź chcieliby złamać opór węgierskiej opozycyi, organizując inne narodowości w osobne grupy i stawiając je, jak w Siedmiogrodzie przeciw Madziarom. Powtóre byłaby to także wskazówka dla ultramadziarskich polityków, którzy chcieliby tak jak w czasach dawniejszych „Zagrzebską generalną kongregacyą“ (tak się nazywał przed rokiem 1848 sejm chorwacko-sławoński) uczynić całkiem zawisłą od sejmu węgierskiego. Równoczesne zwołanie oznaczałoby poniekąd współrzędność obu reprezentacyj.

W kołach półurzędowych dziennikarskich, zostających pod wpływem bióra prasowego, mówią także o znacznych ustępstwach, jakie Węgry na mocy już zapadłej uchwały otrzymać mają, ustępstwach, któreby po części urzeczywistniły ważne punkta organicznych ustaw z r. 1847—1848. Mianowicie mówią o „węgierskim ministrze przy osobie króla“, który zarazem miałby miejsce i głos w powszechnem ministeryum, i o trzech osobnych, sejmowi węgierskiemu szczegółowo odpowiedzialnych ministrach administracyi, oświecenia i sprawiedliwości, ze stałym pobytem w Peszcie. Kancelarya nadworna i namiestnictwo w dzisiejszej formie zostałyby zniesione.

Przed kilkoma dniami donosiłem wam o niepokojących oznakach z nad granicy tyrolsko włoskiej. Nowsze korespondencye potwierdzają w ogólności owe doniesienia dodając, że stronnictwo ruchu postanowiło rozległą agitacyą niepokoić prowincye austryackie przez ludność włoską zamieszkane, a tem samem niepokoić i rząd wiedeński. Agitacya ta rozpoczyna się znów właśnie w chwili, w której z inicyatywy Rady państwa jest mowa o dalszej redukcyi armii i budżetu; podobnie jak sprawa friulska przypadła była w tym samym czasie, w którym rozpoczęto zmniejszenie 2giej armii, zostającej pod dowództwem fem. Benedeka.

Kraków 25go stycznia. Cesarz JMć wyniósł własnoręcznie podpisanym dyplomem pensyonowanego radcę sądu wyższego we Lwowie Rajmunda Dornbacha w poczet szlachty austryackiej z przydomkiem „von Zukiewicz“.

Postanowieniem z 10go stycznia zamianował Cesarz JMć nadzwyczajnego profesora języka i literatury polskiej przy uniwersytecie lwowskim Dra Antoniego Małeckiego zwyczajnym profesorem tego przedmiotu.

Wiedeń 24go stycznia. Z wyjazdem księcia Fryderyka Karola przestały w miejscu wykluwać się wieści o planach przywiezionych przez pruskiego księcia; tem skwapliwiej za to zapisują teraz głosy, które o celach owej podróży dolatują z daleka. A wieści to nielada: według jednych, książe nic mniej i nic więcej nie układał w Wiedniu, jak tylko przymierze przeciw Francyi i Włochom; drugie, ściślej cel określając, zdobycie Lombardyi dla Austryi wymieniają jako przedmiot tajemniczego porozumienia. W wieściach tych nie ma zapewne słowa prawdy: niemniej jednak wskazują one kierunek, w jakim opinia publiczna przypuszcza możebność dłuższego trwania przymierza Austryi z Prusami.

— Wczorajsze sprawozdanie nasze z poniedziałkowego posiedzenia Izby zakończyliśmy przytoczeniem mowy ministra policyi, który ze stanowiska prawa starał się udowodnić bezzasadność roszczeń rządu szwajcarskiego o wydanie Maryana Langiewicza. Już atoli następny mowca dał należytą odprawę słowom br. Mecserego.

Dr Mühlfeld zabiera głos z porządku. Pobudki które go skłaniają do popierania wniosku wydziału petycyjnego, niezależne są wcale od stanowczego rozstrzygnięcia kwestyi, ażali rząd szwajcarski ma lub nie ma prawa żądania ekstradycyi Langiewicza. Skoro jednak p. minister policyi o kwestyę prawa zahaczył całą sprawę, przeto dotyka jéj mimochodem. Otóż zdaniem mowcy rząd szwajcarski ma wszelkie prawo stawiania podobnych żądań. Ustawa nie stawia przeszkód nadaniu p. Langiewiczowi prawa obywatelstwa szwajcarskiego. Maryan Langiewicz jest więc prawnie obywatelem Szwajcaryi: ustawa zaś nie stanowi, ani p. minister tego wcale nie udowodnił, aby prawo obywatelstwa skutków swego nadania nie wywierało dla tego tylko, iż obdarzony nie przestąpił granic kraju, którego został obywatelem. Milczenie w tym względzie p. ministra utwierdza mowcę w przekonaniu, iż nie względy prawa lecz wzgląd na pewne mocarstwo wpłynął stanowczo na postępowanie rządu w téj sprawie. Gdyby ktokolwiek otrzymał był obywatelstwo np. angielskie, nie sądzi mowca, aby przypuściwszy nawet, iż obdarzony nie byłby jeszcze przestąpił terytoryum angielskiego, rząd austryacki wystąpił był w podobny sposób przeciw żądaniu rządu angielskiego o wydanie swego obywatela (oklaski.)

Opuszczając dziedzinę prawa międzynarodowego, przechodzi mowca następnie do zasadniczéj strony podjętéj kwestyi. Rzeczą jest obojętną, ażali Langiewicz jest lub nie jest obywatelem szwajcarskim. Nietylko bowiem względem petenta lecz względem wszystkich którzy się w podobnem znajdują położeniu, winna nastąpić zmiana w kierunku wskazanym we wniosku wydziału. Wniosek popierać należy nietylko o tyle, o ile odnosi się do sprawy p. Langiewicza: należy objąć nim wszystkich internowanych w Austryi Polaków.

Mowca uzasadnia swój wniosek: powstanie w Polsce już upadło. Internowanie wywołane było powstaniem: ustała już przyczyna, ustać i skutek winien. „Twierdzę“ — słowa są mowcy — „iż wszyscy prawnicy tego zgromadzenia zgodzą się ze mną, jako internowanie Polaków w Austryi, wykracza nietylko przeciw prawu przyrodzonemu, lecz co więcéj przeciw prawu nadanemu, przeciw ustawie gwoli obrony wolności osobistéj. Ustawa ta zabrania internowania bez prawnéj przyczyny, a przysługuje zarówno krajowcom jak i cudzoziemcom. Środek więc takowy nie powinien był być wcale zarządzonym. Skoro istnieje, należy go znieść dzisiaj. Ale powiedzą nam, że osoby o które rzecz, podlegają karze. Zarzut to niesłuszny. Przyznaję, iż są one karygodne w myśl kodeksu karnego, w myśl rozporządzenia najwyższego z d. 19 paźdz. 1860 roku, lecz z tych ustaw wynika tylko, iż przeciw osobom takowym należy wytoczyć śledztwo wedle przepisów procedury austryackiéj i ukarać je skoro zostaną uznane winnemi, lub też skoro rzecz idzie o czynności karygodne popełnione na obcem terytoryum, a sprawcy są cudzoziemcami, zarządzić ich wydanie. Otóż zdaniem mowcy, rząd austryacki internowanych nie wydawał, co nie przesądza wcale, aby ich miał dłużej internować. Rządowi nasuwała się tu alternatywa wytoczyć im śledztwo i ukarać, lub nic nie poczynać. Lecz stworzyć drogę pośrednią, uwięzić osoby pod pozorem internowania, środek to samowolny, który nie znajduje poparcia prawnej przyczyny.

Środek przez rząd użyty był sroższym niż śledztwo i kara: poddawszy czynności największej zpomiędzy internowanych liczby ocenieniu sądowemu, kara ich dawno byłaby już zakończoną.

Tem więcej naglącą jest konieczność uchylenia tego środka wyjątkowego, który narusza obowiązującą ustawę o ochronie wolności osobistej, narusza poczucie prawa w obywatelach monarchii, dopuszczając dowolnego traktowania osób. — Zaczem w konkluzyi formułuje mowca wniosek komisyi jak następuje:

„W. Izba zechce uchwalić: Petycyę przekazuje się rządowi i zaleca się temuż nagląco tak uwolnienie Maryana Langiewicza, jak niemniej uchylenie internowania Polaków.“

Minister Mecsery oświadcza w odpowiedzi mowcy, iż celu wytkniętego we wniosku powyższym sam rząd dopiąć już postanowił, a odnośne rozporządzenie już jest w trakcie wykonania. Sprawę tę należy obecnie uważać tylko jako sprawę pieniężną. Obecnie bowiem idzie tylko o to, czy internowany posiada dostateczne pieniądze do podróży za granicę, lub też czy należy mu przyjść w pomoc w razie niedostatku lub wreszcie, czy ma w rękach środek zarobkowania, któryby nakłonił rząd do pozwolenia mu pobytu w kraju.

W skutek tego oświadczenia pana ministra Dr. Mühlfeldt cofa swój wniosek.

Następny mowca Dr Rechbauer popiera wniosek wydziału, widząc w postępowaniu rządu względem p. Langiewicza rażące naruszenie prawa. Dr Mühlfeldt dowiódł, że internowanie w ogóle jest bezprawiem: mowca zaś może stwierdzić, że Langiewicz nie tylko jest internowanym, lecz uwięzionym, uwięzionym, tak jak każdy zwykły zbrodniarz. U drzwi jego celi czuwają nieustannie dwie straże, zbliżać się doń jest wzbronionem, mówić z nim toż samo. Tylko w pewnych godzinach i to pod ścisłą strażą może się przechadzać. Pod internowaniem należy właściwie rozumieć nic więcej jak tylko wskazanie stałego miejsca pobytu: nawet za czasów Metternichowskich, dziś ochydzie poddanych, nie inaczej sobie ów wyraz tłómaczono. Mowca przypomina marszałka Ostrowskiego, który internowany po r. 1831 w Gracu swobodnie mógł się przechadzać w obrębie murów miasta. Tak działo się za czasów Metternicha: za dzisiejszego ministerstwa, nazwanego liberalnym, Langiewicz jest więzionym jak pospolity zbrodniarz. Dla czegóż nie wytoczono śledztwa przeciw Maryanowi Langiewiczowi? Mówią nam, że z powodów politycznych. Aleź w takim razie sądy niedopełniły swego obowiązku, bo one winny były z urzędu wdać się w tę sprawę. Sądy tego nie uczyniły: dowód, iż według ocenienia sądów Langiewicz nie popełnił zbrodni.

Tak, Langiewicz nie popełnił żadnej zbrodni; w Austryi przestępstwa polityczne wtedy tylko podlegają karze, gdy są popełnione na terytoryum austryackiem lub przeciw Austryi zwrócone. Wyjątek istnieje tylko dla związku niemieckiego i dla państw, które zagwarantowały wzajemność. W osławionym traktacie minchengreckim umówioną jest wprawdzie wzajemność takowa, lecz ma ona za przedmiot tylko extradycyę: extradycya więc Langiewicza mogła nastąpić, lecz tylko na żądanie Prus, gdyż według brzmienia owego traktatu, tylko państwo, którego poszlakowany jest poddanym, ma prawo domagania się jego extradycyi. Prusy atoli teraz nie mogą rościć sobie prawa do extradycyi Langiewicza, skoro tenże jest już poddanym szwajcarskim.

Mówca roztrząsa następnie nadanie Langiewiczowi prawa obywatelstwa szwajcarskiego, które, jak przypomina, wtenczas dopiero nastąpiło, gdy Prusy zwolniły Langiewicza ze stosunku zawisłości poddańczej i przystały na przesiedlenie się jego do Szwajcaryi. „Prusy pod Bismarkiem to uczyniły“ — woła mówca — „owe Prusy, które potępiano za zawarcie konwencyi z Rosyą, podczas gdy Austrya przyłączała się do pięciu punktów“. Nawet ustawa nie podciągając z § 66 k. k. czynów cudzoziemców za granicą pod swą działalność, nie wymaga extradycyi. Internowanie więc Maryana Langiewicza nie ma ani prawnej, ani politycznej podstawy. Austrya potępia się wobec całej Europy, gdyż cała Europa wyrzeknie: „Austrya nie może być państwem prawa, skoro zarządzają tam środki despotyczne, możebne tylko w państwie policyjnego zarządu (Polizeistaate)“. Mówca powołując się na wieść o ułaskawieniu przez N. Pana tych nawet krajowców, którzy brali udział w powstaniu, pyta, jakim prawem Langiewicz dalej ma być trzymanym w więzieniu? Mówca tuszy, iż przyczyna dotychczas istniejąca, to jest względność dla Rosyi, nie pójdzie tak daleko, by Austryę podała na siepacza Rosyi.

Zabiera jeszcze głos w tej sprawie Dr Schindler. Udowodnia on prawa Szwajcaryi do reklamacyi Langiewicza jako obywatela swego, któremu odmówić w myśl ustaw obowiązujących nie można, ile że Langiewicz nie jest więziony za wyrokiem. P. minister wspomniał o zobowiązaniach międzynarodowych. Z najświeższej historyi wiadomo Izbie, co pod takowemi traktatami rozumieć należy: gabinety bez wiedzy i woli narodów stanowią w nich o najważniejszych ich prawach.

Minister policyi odpiera zarzut, aby postępowanie rządu w sprawie Langiewicza było następstwem specyalnych zobowiązań względem kogokolwiek: jest ono tylko wynikiem obowiązującego prawa narodów.

Ostatni głos w tej sprawie przysługuje sprawozdawcy wydziału. Dr. van der Strass tłómaczy milczenie swoje o prawnym stosunku obywatelstwa Langiewicza. Wydział do tego stosunku żadnej nie przywięzywał wagi: Langiewicz czy poddanym jest pruskim czy szwajcarskim, wypuszczonym być winien, gdyż przytrzymanie go stoi w sprzeczności z ustawami w Austryi obowiązującemi, a mianowicie z ustawą gwoli ochrony wolności osobistej, tem więcej, iż ustąpiły już powody, które chwilowo mogły były zrobić wyłom w tej ustawie.

Izba przystępuje do głosowania: wniosek wydziału „podanie Maryana Langiewicza przesyła się ministerstwu, a zarazem zaleca nagląco uwolnienie tegoż“, przyjętym zostaje ogromną większością.

Sprawa Langiewicza była najważniejszym przedmiotem posiedzenia poniedziałkowego. Inne wnioski wydziału petycyjnego dotyczą spraw drobnych, poczęści nawet prywatnych. Wspominamy jeszcze o petycyi korporacyj nauczycielskich wyższych szkół realnych w Inspruku, Ołomuńcu, Salcburgu, *Lwowie*, Gracu, Lublanie i Celowcu o porównanie ich pensyj i innych dochodów z pensyami pobieranemi przez nauczycieli wyższych gimnazyów w tychże miastach. Izba przyjmuje wniosek wydziału, aby petycyę odesłać do wydziału finansowego z poleceniem jej uwzględnienia przy układaniu budżetu na rok 1865.

Wspominamy wreszcie o petycyi właścicieli ziemskich i proboszczów z Galicyi wschodniej o uwolnienie od nałożonej na nich konkurencyi drogowej przy budowie gościeńca do miasta Stanisławowa. Petycya przekazaną została ministerstwu stanu do zarządzenia właściwych kroków.

Na tem zakończono posiedzenie poniedziałkowe. Następne posiedzenie w piątek.

— Przesłana nam w telegramie z Wiednia odpowiedź ministerstwa na wniosek hr. Vrintsa złożona w wydziale finansowym, brzmi w całej osnowie jak następuje:

„W nadesłanej przez prześwietne prezydyum, a przez wydział finansowy powziętej uchwale dopatruje się rząd życzenia, aby do ustanowienia w drodze konstytucyjnej pozycyj rozchodu preliminarza państwa na rok 1865 dojść innym torem niż był dotychczasowy, aby o ile możności przywrócić równowagę między rozchodem a przychodem.

W życzeniu tem spotykają się zamiary wydziału finansowego z zamiarami rządu; rzecz więc pójdzie tylko o wybór właściwej drrogi, którąby mogła przywieść do porozumienia się. Dla rządu w pierwszym rzędzie stoi obowiązek poczynienia takich zarządzeń do władzy wykonawczej należących, jakie są niezbędne dla bezpieczeństwa i dobra państwa, a w nastpstwie domagać się potrzebnych do tego środków. Obowiązek ten atoli stanowi zarazem granicę niedającą się przekroczyć przy ocenianiu konieczności rozporządzeń połączonych z wydatkami pieniężnemi, niemniej przy ocenieniu możliwości zaniechania lub odwleczenia tych czynności zarządu, które znajdują swój wyraz w liczbach pozycyj budżetowych.

Ażeby zatem módz osądzić, ażali na drodze wytkniętej przez wydział finansowy da się osiągnąć rezultat odpowiadający żywionemu życzeniu, tudzież wspomnionemu stanowisku rządu, idzie tu o określenie doniosłości owej mającej być powziętą uchwały, a tem samem o danie odpowiedzi na wiele uprzednich pytań, których rozwiązanie musiałyby w każdym razie uprzedzić narady z wydziałem finansowym, zanimby rząd znalazł się w możności osądzenia, ażali na wytkniętej drodze da się osiągnąć jedność między zamiarami tego wydziału a zamiarami rządu.

W tym celu rząd oświadcza gotowość wysłania swych przedstawicieli na posiedzenie wydziału finansowego w dniu za wspólnem porozumieniem wyznaczyć się mającym.“

— Książe arcybiskup wrocławski, którego dyecezya jak wiadomo obejmuje również terytoryum austryackie, podał już urzędownie encyklikę do wiadomości swego kleru. Jastto pierwszy wypadek ogłoszenia encykliki w Austryi. Ogłoszenie obejmuje pismo kardynała Antonellego, encyklikę i syllabus.

Królestwo Polskie.

Dodatek do *Dziennika Warszawskiego* z d. 23 stycznia zamieszcza ukaz carski o podwyższeniu w roku 1865 podatku ofiarą zwanego, tudzież podatków podymnego i szarwarkowego o połowę. O ukazie tym podaliśmy wczoraj w „Przeglądzie politycznym“ naszego dziennika kilka uwag; tu powtarzamy go w całéj osnowie jak następuje:

Wypis z protokółu sekretaryatu stanu Królestwa Polskiego.

Z bożéj łaski my, Aleksander IIgi Cesarz i samowładzca wszech Rosyi, król polski, wielki książę finlandzki, etc. etc. etc.

Ukazem z dnia 29 grudnia (10 stycznia) $18^{48}/_{49}$ roku polecono zająć się urządzeniem, według nowych zasad istniejących w Królestwie Polskiem podatków: ofiary i podymnego tak w widokach stósowniejszego rozkładu tych podatków pomiędzy podlegających ich poborowi właścicieli nieruchomości, jakoteż dla dostarczenia skarbowi Królestwa niezbędnego na zaspokojenie potrzeb krajowych zasiłku.

Od czasu wydania rzeczonego ukazu, podatek podymnego, w połączeniu z opłatą szarwarkową,

---

zek. Fałszywy pokarm dla ducha, staje się matką fałszywych kroków w życiu tak pojedynczych ludzi jak zbiorowych.

Kto przed laty pierwszy powziął myśl wydawać bibliotekę dawnych pisarzów polskich, ma rzeczywistą zasługę. Była to szczęśliwa intuicya wywołać z ubiegłych wieków ducha narodu żyjącego pełnem życiem... Czy ją czytano? czy rozumiano? niewiem, lubo nie był to przestarzały język potrzebujący komentarzów. Czyż Skarga przed półtrzeciastą laty nie mówił tak samo jak dziśby mówiono, gdyby potrafiono tak mówić? Czy źle rozumował Wereszczyński, lub Jan Jabłonowski, lub Staszic? ci trzej najznakomitsi publicyści, jakich miała Polska? Czy lutnie naszych starych Janów z Czarnolesia, Kochowskich, Potockich nie brzmiały hymnem wiary i miłości kraju, tak gorącym i wzniosłym, że mogłyby nawet martwych z grobu ocucić? Szeroki strumień dawnego życia z całą jego jędrną prostotą, pogodną poezyą, praktyczną filozofią, wpuszczono w ten świat dzisiejszy, w rozumieniu, że wniknie w jego tajniki, pojmie stary głos i wciągnie w siebie tego ducha, który ożywiał piersi wielkich naddziadów...

Jeżeli nie tą, to niewiem już jaką drogą kształci się umysł narodu? Mogły średnie wieki a mianowicie renesans wyedukować się na Liwiuszu, Cyceronie, Wirgilim i Horacym, na tych pogańskiego Rzymu oratorach i śpiewakach — czemużby w najprostszej linii idące pokolenie nie miało spożytkować przestróg i doświadczeń swych ojców? Zapewne, powie kto: inne czasy, inne potrzeby; jesteśmy w postępie, wstecz wracać się niepodobna. Że niepodobna, nikt nie przeczy, i nikt tego nie żąda; ale ileż to jest stron moralnych życia, ile pięknych tradycyj zasługujących, by je ochronić od żarłoczności owego bożyszcza postępu, które, jak raz przypomina Saturna pożerającego swoje dzieci. Jeżeli jakiemu narodowi idzie o to, aby miał odrębność swoję, która ma być cechą jego charakteru, gdzież ma jej szukać? Czy w fantazyach Proudhonów i Hercenów, Furierów i Cabetów, czy też w tych prawdach, jakie ogłaszali mężowie pełni wiary i mądrości bożej należący do społeczeństwa nietrapionego chorobą rozkładu?

Zaiste nie miał tych panów na myśli Brodziński, kiedy przed trzydziestu kilku laty natchnionem piórem kreśląc charakterystykę narodowości, uważał ją jak jednego człowieka, i dodał te słowa: „Cała różnica między narodem a człowiekiem jest, że człowiek może zginąć dla narodu, ale naród dla ludzkości nie może, wtenczas, gdy ma swoje sumienie, gdy się czuje narodem.“ Sumienie więc narodu nie powinno być pożyczonem z za morza, ale snutem z jego przeszłości, kiedy żył pełnią wiary i miał swobodę czynu. Wszystko to takie elementarne, takie niewyszukane, nienaciągane, a jednak w dzisiejszym stanie rzeczy wygląda jak głos z za obłoku w jakiej fantastycznej melodramie.

Aleź wracam do *Biblioteki Polskiej*: było to przedsiębiorstwo, jak rzekłem, w głębszym sęsie podjęte — przeszło bez znaczenia. Tu owdzie w ciemnym zakątku niejednego dworca wiejskiego butwieją całe szeregi zeszytów — nierozciętych. Snać w długie wieczory jesienne nie gromadziła się rodzina, aby słuchać jakiego ustępu z Reja, Gornickiego, Skargi, Kochowskiego... Być może, że trafiono od razu na jaki suchy przedmiot lub rozdział — i zrażono się jak abstrakcyą, i na mocy tej próby wszystko, co wychodziło od początku do końca, umieszczono w kategoryi nudów....

Większa publiczność nie smakuje w kompletnych edycyach starych autorów; uczeni zaś i światlejsi uważają za profanacyę każde niekompletne wydanie. Trudno dogodzić wszystkim, zwłaszcza jeżeli większa część choruje na lenistwo umysłowe, wzdragające się przed najmniejszym trudem. A przecież w tych dziełach trzech wiekowej literatury przechowało się wielkie życie, wielkie prawdy, wielkie tradycye narodu!

Ostatni autor, zamykający poczet pisarzów figurujących w *Bibliotece*, jest Karpiński w najzupełniejszem wydaniu. Znajdziesz tu wszystko co pisał, i poezye i psałterz Dawidowy, i trajedye i rozmowy Platona — a naostatku pamiętniki jego, nieoszacowane dzieło, bo służy oraz za wyborny komentarz. Traf to osobliwy, że Karpiński przychodzi na samym ostatku tego panteonu naszych klasyków — bo rzeczywiście nie można było nikomu innemu dać tego miejsca. Połową swoją należy on do tej przeszłości, co poczęła się z Rejem, drugą wstępuje już w nową epokę. Namiętny sentymentalizm Russa przyjął się w nim i zagrał kilką strofkami, które jak świeżo spadła rosa mienią się barwami tęczy i ożywiają wysuszoną wegetacyę książkowej poetyczności. On też pierwszy o kilka tonów wziął wyżej na skali uczucia, niż jego poprzednicy, którzy patrzyli w świat, lecz nie zaglądali we własne serca. Niedarmo nazywano go śpiewakiem Justyny; miłość ta otworzyła mu nową drogę, do której mógł go przykład Nowej Heloizy ośmielić. Gdzież przed nim znajdzie się kto na całym naszym parnasie, któryby się zdobył na taki ogień, jak ta rozmowa Laury z Filonem:

„Połóż mi rękę.............
...Czy słyszysz to serca bicie?
Za uderzeniem każdem ci gada,
Że cię tak kocha jak życie.
Daj mi ust... z których i niepokoje
I razem słodycz wypływa,
Tą drogą poszlę zapały moje
Aż, gdzie twa dusza przebywa.

Wyobrażam sobie, że wtenczas kiedy zjawiła się ta sielanka, musiała się stać ogromna rewolucya w sercach. Ten namiętny język był nowością osobliwie dla niższych warstw społeczeństwa — to też *Laura i Filon* odrazu zyskały taką popularność, o jakiej nikt przed Karpińskim nie miał wyobrażenia.

Do niedawnych czasów nie było garderobianej, któraby, jeżdżąc gorącem żelazkiem po bieliźnie, nie wyciągała gorgów na smętną nutę:

„Już miesiąc zaszedł, psy się uśpiły...

Innym jego piosenkom ta sama własność utorowała drogę do popularności; co więcej, Mickiewicza natchnął *Filon*, od którego pożyczył formy wiersza tak śpiewnej, i że tak powiem to *rendez-vous* dwojga kochanków, aby utworzył *Switeziankę*.

Od Karpińskiego datuje także pejzaż, na którym całkiem nieznali się dawni poeci. U żadnego z jego poprzedników nie spotkałeś tak malowniczych i uobecniających scenę wierszy, jak ten początek sielanki: *Dzieci u matki:*

Gałęzie lasu obsypał szron siwy,
Pościnał rzeki luty przeraźliwy,
Pławne na brzegi pozarzucał łodzie
I kazał chodzić po zdrętwiałej wodzie.

Cóż brakuje tej scenie zimowej? Widać, że za kochany samotnik zaczyna już rozmawiać z naturą; ona jeszcze mu nie odpowiada — ale niebawem przyjdą czarodzieje i dadzą język drzewom i kwiatom, zrozumieją co mówi szum lub cisza boru, co marzy mgła unosząca się nad jeziorem, lub u szczytu góry — co gada wiatr stepowy w oczeretach i burzanach..

Karpiński, że więcej chciał być samym sobą, napotkał przypadkiem nowe kopalnie poetyckiego żywiołu, ale niezapuścił się w głąb tych skarbów, tylko jeden i drugi świecący kamyk podjął z wierzchu. W ogóle umie on być więcej objektywnym od innych współczesnych mu i dawniejszych; postacie jego lubo przypominają te angielskie sentymentalne ryciny wyobrażające Medora i Angelikę tak ulubione w wieku przeszłym, w których rywalizują z sobą delikatny różowy kolorek z papuzim i błękitnym — jednakowoż ożywia je pewien ruch i namiętność nieudana patrzy im z oczu. Są to pierwsze próby łamania się z tą liryką, która przysiadła każdą kreacyę i zasłaniała wszelką obrazowość.

Pamiętniki jego dają nam klucz do tych tajemnic jego muzy. Wychowany na wsi w uroczej okolicy Pokucia, śród poetycznego ludu, który ma prześliczne piosnki i powieści, z dzieciństwa wciągnął w pierś swoją tyle poetycznego powietrza, że potem, kiedy poszedł w świat i ocierał się o wielkie dwory i o stołeczne wykwinty, nie stracił tych pierwszych wrażeń, jakie wziął od ludu i od malowniczej natury. Zawsze szeptał mu do ucha jakiś demonek, co dawniej siedział na skarbach zaklętych w Czarnej górze, a teraz przyczepił się do młodzieńca, który z sobą wyniósł cząstkę tego skarbu i czuwał żeby go marnie nie puścił na fraszki...

I prawda, Karpiński niemógł się nigdzie na pańskim dworze osiedzieć choć go odznaczano, choć król zawsze obiecywał mu protekcyę — on, nieobwijając nic w bawełnę, mówił co myślał, i przez to robił sobie nieprzyjaciół. Widać, że na dworaka nie miał talentu — uciekał też z światowego tłumu w zacisze wiejskie i tam pisał elegie, między innemi tę sławną: *Powrót z Warszawy na wieś*, ktora cudownie się zaczyna.

Pierwsze cztery wiersze świecą jak klejnocik, co zwykle powtarza się u Karpińskiego, że w początku zagra oryginalnem zacięciem jak istny Paganini, a potem rzępoli jak reszta kapeli. Po tej apostrofie: „Otóż mój dom ubogi! też lepione ściany, też okna różnobarwne, piec niepolewany...“ zdawałoby się, że wywoła wszystkie wspomnienia szczęśliwego dzieciństwa: pieszczoty matki, surową miłość ojca, napad bandy Dobosza, i te wszystkie zbawy, pragnienia, smutki, marzenia, trwogi igrające jak grono dobrych boginiek około głowy młodzianka — ale gdzie tam! — on rozwodzi jeremiady — on, co na dworach pańskich nie mógł wytrzymać, żeby nie tęsknić za wiejską swobodą, gniewa się, że teraz nie ma ani Zamojskich, ani Myszkowskich, przy którychby można było wygodnego użyć wieku... Widoczny zły humor; skwaszony poeta czuje się urażonym, niewiedzieć za co. Słusznie też Stanisław August, gdy go widział po przeczytaniu tej elegii, zapytał: A cóż ci zrobiła Warszawa, żeś ją tak opisał? — „Właśnie to samo, że nic nie zrobiła“ odparł Karpiński. Zdaje się, że on sam nie miał świadomości swej lepszej natury; te połyski, jakie spotykamy w nim tu owdzie, wyrywały się mu z natchnienia — ale natchnienie to krótko trwało, i zaraz przypominał sobie albo Horacyusza, albo jaki inny wzór, za którym szedł mniej więcej niewolniczo. Nabiwszy sobie głowę dworem i mecenasostwem możnych, mniemał, że na wsi poeta egzystować nie może — a tymczasem zapomniał, że pierwsze jego sielanki i piosenki, które pisał przed dostaniem się do stolicy, te właśnie zrobiły mu sławę i imię... Pod koniec życia całkiem zakopał się na wsi — ale już wtenczas było zapóźno: muza w postaci Justyny niejawiła się na zawołanie starca...

przeistoczony został na nowych zasadach ustawą z dnia 3 (15) czerwca 1858 roku, podatek zaś ofiary pozostawszy dotąd nieuregulowanym, uiszcza się na poprzednich przed nastaniem powołanego ukazu istniejących zasadach, w skutek czego przez zbyt niestósowny jego rozkład między kontrybuentów, niektórzy właściciele dóbr przeciążeni są w porównaniu z innymi, kiedy przeciwnie wielu z nich wnosi ten podatek w małoznaczącéj ilości, a są i tacy, co zupełnie go nawet nie płacą. Podobna niestósowność ma miejsce i w rozkładzie drugiego przez mieszkańców Królestwa wnoszonego podatku, znanego pod nazwą kontyngensu liwerunkowego.

Tymczasem ukazem naszym z dnia 19 lutego (2go marca) 1864 roku o komisyi likwidacyjnéj spraw włościańskich, rozkazaliśmy, na pokrycie wydatków przez skarb ponieść się mających na wynagrodzenie właścicieli dóbr prywatnych, instytutowych i rozdarowanych, za zniesione powinności włościańskie, oprócz nowego podatku gruntowego z osad włościańskich i i oprócz innych na cel powyższy wskazanych źródeł, podwyższyć istniejące podatki stałe z wszelkich innych nieruchomości w Królestwie.

Obecnie rozkazawszy odkryć (*sic*) niezwłocznie w Warszawie komisyę likwidacyjną i uznawszy niezbędnem podać tejże wszystkie prawem wskazane środki do przyszłych jéj operacyj w wynagrodzeniu właścicieli ziemskich, a obok tego, pragnąc, dla ulżenia kontrybuentom, urządzić na sprawiedliwszych zasadach pobór podatków ofiary i kontyngensu liwerunkowego, na przedstawienie komitetu urządzającego, postanowiliśmy i stanowiemy:

Artykuł 1. Dla usunięcia istniejącéj obecnie niestósowności w nałożonym na dobra podatku ofiary, poleca się komitetowi urządzającemu w Królestwie ułożyć i przedstawić do naszego zatwierdzenia projekt przepisów o stósowniejszym rozkładzie tego podatku między właścicieli nieruchomości, z wyłączeniem osad włościańskich, jako zupełnie mu niepodlegających.

Art. 2. Suma ogólna wpływającego obecnie z nieruchomości w Królestwie podatku ofiary, wraz ustanowionemi do niego ukazem z d. 29 grudnia (10 stycznia) 18⁴⁸/₄₉ roku dodatkami, również podatek podymnego z opłatą szarwarkową pobierany tak z miast, jakoteż i z domów probostw, podwyższają się z początkiem 1865 roku o 50 procent.

Art. 3. Kontyngens liwerunkowy pobierany z dworów dziedziców po wsiach, z miast i z probostw, nie podwyższa się w ogólnéj sumie, lecz, w celu stósowniejszego jego rozdziału, poleca się komitetowi urządzającemu w Królestwie ułożyć i przedstawić na nasze zatwierdzenie projekt nowego rozkładu rzeczonego podatku.

Art. 4. Ustanawiające się niniejszym ukazem podwyższenie podatków, obrócone być ma wyłącznie na pokrycie wydatków skarbu, dotyczących wynagrodzenia właścicieli dóbr prywatnych, instytutowych i rozdarowanych za zniesione powinności włościańskie, jakoteż na pokrycie połączonych z niszczeniem tego wynagrodzenia rozchodów.

Art. Do czasu wprowadzenia w wykonanie nowego rozkładu podatku ofiary, łącznie z poprzedniemi do niego dodatkami i z obecnie ustanowionem jego podwyższeniem, tudzież kontyngensu liwerunkowego, podatki te winny być pobierane, na zasadzie dotychczasowych ich rozpisów, od tych właścicieli i dzierżawców wieczystych, którzy teraz podatkom tym podlegają.

Opłaty dodatkowe ukazem niniejszym ustanawiające się, wnoszone być mają do kas właściwych: ofiara dodatkowa, w listopadzie, a podatek podymnego, wraz z opłatą szarwarkową w miesiącach marcu i wrześniu.

Art. 6. Wykonanie tego ukazu, który w Dzienniku Praw umieszczony być ma, komitetowi urządzającemu i Radzie Administracyjnéj Królestwa, w czem do któréj z tych władz należy, poleconem zostaje.

Dan w Petersburgu 30 grudnia (11 stycznia) 18⁶⁴/₆₅ roku.

(podpisano) *Aleksander*
przez Cesarza i króla,
Minister sekr. stanu (podp.) *W. Platonow.*

— *Dziennik Warsz.* zaprzecza doniesieniu, które z dzienników wrocławskich przeszło także do innych, jakoby w Radomiu aresztowano wszystkie damy polskie, które odmówiły przybycia na bal do gubernatora jenerała Bellegarde, tudzież, że wszyscy właściciele domów w ulicy, gdzie przylepiony był plakat, skazani byli po 3 ruble. *Dziennik Warsz.* pisze, iż jednego tylko aresztowano ucznia, który rzucił na ulicy pismo wyszydzające bal u jenerała.

— Pierwszy raz założona w Warszawie szkoła rosyjska, otwartą została dnia 22go stycznia. Jest to gimnazyum, które początkowo z niższych tylko klas złożone, rozszerzać się będzie w miarę posuwania się uczniów do klas wyższych. Gimnazyum to zasilane ma być synami wojskowych, urzędników i księży rosyjskich, gdy od roku zeszłego nasyłano nieprzerwanie do Królestwa urzędników i księży rosyjskich. Gimnazyum rosyjskie uposażone szczodrze z funduszów edukacyjnych polskich, umieszczone zostało w miejscu, z którem najróżnorodniejsze łączą się wspomnienia. W punkcie, gdzie się Krakowskie Przedmieście przedłuża w ulicę Nowy Swiat, stał niegdyś kościół, w którym później Dominikanie pełnili służbę bożą. Tam przed półtrzecia wiekiem pogrzebany został Car Wasil Szujski wzięty w niewolę w Moskwie przez królewicza Władysława i do Warszawy z braćmi przywiedzony. Od tej epoki datuje się panowanie domu Romanowów, powołanych na tron po uwięzieniu Szujskiego. Kościół dominikański padł pierwszą ofiarą panowania rosyjskiego w Polsce. Chciano zatrzeć pamięć grobu cara w jeństwie zmarłego — kościół zburzony został. Na fundamentach jego wzniósł Staszic dom Towarzystwa przyjaciół nauk. Tam nagromadziły się skarby ksiąg i rękopismów, a na placu przed domem stanął spiżowy posąg Kopernika. W r. 1831 Towarzystwo przyjaciół nauk zostało zamkniętem, dom został zabrany na skarb, a biblioteka jego, prywatna własność, wywieziona do Petersburga, zwiększyła bibliotekę Załuskich, która po rozbiorze kraju zabrana, stała się biblioteką cesarską. Dom Towarzystwa przyjaciół nauk różne przechodził od r. 1831 koleje w ręku rządu, aż wreszcie umieszczono w nim szkołę lekarską. Gdy szkoła ta wcieloną została do Szkoły Głównej, któréj napowrót oddano część zabudowań do pałacu Jana Kazimierza należących, miejsce jej dziś zajęło pierwsze gimnazyum rosyjskie. Dziwna rzecz, że gimnazyum to otwarte zostało w miejscu, do którego się wiąże najdawniejsze wspomnienie Moskwy w Polsce — grób cara Szujskiego.

— Po zniesieniu klasztorów katolickich, rząd rosyjski zakłada klasztory prawosławne. Jak donosi *Poczta północna*, Car na przedstawienie prokuratora Synodu zatwierdził projekt Murawiewa, aby przy kościele niegdyś katolickim S. Maryi Magdaleny w Wilnie, założony był klasztór żeński prawosławny pierwszej klasy i urządzoną przy nim została szkoła dla sierot po księżach prawosławnych i dla córek niższych urzędników rosyjskich zesłanych do Litwy.

— Rozporządzeniem policmajstra Warszawy jenerała bar. Frederiksa z dnia 19 stycznia, wszelkie choćby prywatne zebrania w prywatnych domach, jeżeli zaproszenie na takowe odbywało się przez rozesłanie biletów, muszą dniem poprzednio otrzymać zezwolenie policyi. Nie tylko zaś tyczy się to zabaw, muzyki, lecz także zebrań na wesela, chrzciny, imieniny, na śniadania, obiady lub wieczerze. Rozporządzenie to umotywowane jest potrzebą czuwania nad porządkiem i „zabezpieczenia mieszkańców od szkodliwych częstokroć następstw, jakie z braku zewnętrznego nadzoru policyjnej służby wyradzać się zwykły.“ Ponieważ obwieszczenie to nie odnosi się do zebrań publicznych, które wymagają zwykle pozwoleń specyalnych i połączone są z dozorem policyjnym, lecz tyczą się zebrań prywatnych, a nie jest w niem oznaczone, w jakiej liczbie zebrane towarzystwo podpada nadzorowi policyjnemu, lecz tylko, że rozesłanie biletów zapraszających jest warunkiem nakazującym żądać pozwolenia, przeto nie można być pewnym, czy dozór policyjny odnosi się do obrony zewnątrz, na przypadek, jeżliby chciał kto naruszyć bezpieczeństwo osób zebranych, czy też zarazem wszelkie nieco liczniejsze zebranie się osób, choćby w najbliższem kole przyjaciół i krewnych musi mieć świadka w osobie urzędnika wydelegowanego. Co ma się rozumieć przez rozesłanie biletów zapraszających? czy to się tyczy biletów drukowanych lub litografowanych, czy również pisanych? jaka różnica będzie między biletem a listem zapraszającym? — wszystko to zależy zapewne od instrukcyj, jakie otrzymała władza policyjna.

Prusy.

W przeszłym tygodniu przed sądem obwodowym w Poznaniu toczył się proces z powodu wydanego w Dreźnie „Kalendarza narodowego na rok 1865“. W ośmiu artykułach tego kalendarza uznał sąd karygodność, a mianowicie w jednym „wezwanie do buntu“, w innych obrazę majestatu i inne przestępstwa. Na podstawie tego wyroku nakazanem zostało zniszczenie tego kalendarza w znalezionych i znaleść się mogących egzemplarzach.

Równocześnie stawał przed sądem czeladnik szewski Józef Matuszewski z Poznania, oskarżony za zbiegowisko i stawienie łącznie z innymi oporu władzom i wojskom rosyjskim. Oskarżony przyznał się, iż w r. 1863 brał udział w utarczkach w Królestwie, i pod Nową wsią, zostawszy raniony, popadł w niewolę. Prokurator wniósł 6 miesięcy więzienia; sąd zaś orzekł, że „gdy czyny oskarżonego nic takiego nie zawierały, coby mogło być uważanem za karygodne wobec sądów pruskich“, przeto uznał jego uniewinnienie. Proces ten w tej samej obracał się sferze, co wielki proces moabicki, a jednak inne było każdego z nich forum.

Rumunia.

Korespondent z Bukaresztu do *Nat. Ztg* donosi najpierw o noworocznem przyjęciu u ks. Kuzy, które odbyło się jeszcze podług starego kalendarza, a więc 13 stycznia. Książę przyjmował wszystkie władze, duchowieństwo i korporacye. Senat, Izba deputowanych, municypalność i duchowieństwo wszystkich wyznań składały księciu w osobnych przemowach podziękowania i życzenia, na które książę odpowiadał jak najuprzejmiej. O 3ciej z południa przyjmował Hospodar konsulów, w których imieniu składał życzenia konsul austryacki bar. Eder. W odpowiedzi swej kładł książę nacisk na swe usiłowania w utrzymaniu przyjaznych stosunków ze wszystkiemi państwami, i wspomniał także o ustawie wydanej przez siebie w ciągu minionego roku, która pozwala cudzoziemcom nabywać ziemię na własność. Księżna nie była obecną przy tej uroczystości; powiadano, że była słaba.

Dalej donosi tenże sam korespondent, że myśli ulubionej księcia założenia dziedzicznej dynastyi stanęła teraz w drodze sprawa dóbr klasztornych, na którą w tej chwili główną musiał zwrócić uwagę. Albowiem od przybycia do Carogrodu pełnomocnika rosyjskiego, jenerała Ignatiewa, sprawa ta wzięła zwrót dla księcia bardzo niekorzystny. Komisya nie chce w ogóle nic słyszeć o zaborze dóbr klasztornych i o indemnizacyi za nie; przeciwnie jest tego zdania, aby wszystkie dochody z dóbr pobierało duchowieństwo, chociażby zarząd zostawiono rządowi rumuńskiemu. Ze wszystkich mocarstw poręczających jedna tylko Francya jest po stronie księcia w sprawie dóbr klasztornych, gdyż nawet rząd włoski, który początkowo głosował z francuzkim, przeszedł na stronę przeciwną. Powodem do tego ma być dekret książęcy wydalający rewolucyjnych emigrantów w ogóle, a w szczególe emisyaryusza Kossutowego, hr. Scherr-Thosa, przeciw czemu konsul włoski nadarmo protestował. Ks. Kuza używa teraz dla tego wszystkich środków, aby znów pozyskać straconą podporę rządu włoskiego; i dla tego między innemi wystąpił w dzień nowego roku w orderach włoskich, z wielkim krzyżem orderu ś. Maurycego i Łazarza, i zapewniał konsula włoskiego, że nie zaniecha żadnej sposobności, aby dowieść, ile umie cenić życzliwość króla Wiktora Emanuela.

Wiadomość podana przez wiedeńską *Presse*, że rząd zamyśla zaprowadzić stan oblężenia, jest bezzasadną w najściślejszem znaczeniu słowa.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 stycznia. Wczoraj o godzinie 1ej po południu powstał ogień we wsi Piaskach za rogatką Mogilską, gdzie zgorzał dom jeden ze stodołą. Ponieważ dzwon ogniowy tym razem nie bił, przeto mało kto wiedział, że się pali za miastem. Straż ogniowa stłumiła ogień i nie dopuściła dalszego szerzenia się jego.

— We czwartek odegra p. Szipek podczas przedstawienia w teatrze polskim ostatni koncert. Artysta wykona 8my koncert Spohra, na który zwykle przejezdni wirtuozowie nigdy prawie się nie porywają; Rondo z pierwszego koncertu Delfina Alarda i fantazyą Ernsta na temat węgierski. Miłośnicy muzyki i wybornej gry mają więc sposobność spędzenia wieczoru w sposób prawdziwie przyjemny.

— W tych dniach zdarzył się taki wypadek w Swierczowie pod Kolbuszową: Chłop upatrzywszy sobie olszę w lesie, podcinał ją siekierą przy zdarzonej sposobności, aż jednej nocy wziąwszy z sobą towarzysza i wóz, już tylko ostatnią do niej przyłożył rękę i zwalił. Olsza przechylając się, obłamała się u szczytu, a wierzchołek jej zaczepiony o inne drzewo zawiesił się. W chwili, gdy złodziej leśny zabierał się do uprzątnięcia zwalonego drzewa, ów zawieszony wierzchołek spadł mu prosto na głowę i przebił ją jakby klinem.

— Ostatni syn Alego paszy Janiny zmarł w tych dniach w Skutari. Od czasu tragicznej śmierci ojca swego, pobierał on pensyą, która obok nieruchomości, jakie posiadał, dozwalała mu żyć w dostatkach. Przez skąpstwo jednak odmawiał sobie najmniejszych wygód, chodził boso i okryty łachmanami. Zgon zaskoczył go wśród dobrowolnej nędzy, w lichej chacie przedmiejskiej.

— W pewnej gminie w pobliżu Valenciennes mieszka obywatel, łączący w swej osobie dwa użyteczne powołania, jest bowiem zarazem balwierzem i tapicerem, a przytem lubownikiem kotów. Zajęty pilną robotą zamówionego u siebie materaca, gdy go już prawie kończył, spostrzegł, że brakuje jeszcze włósia i poszedł poń do składu. W tem kot ogromny, który się znajdował w pracowni, chcąc wygodnie użyć wczasu, wcisnął się głęboko we włósie pod materyą nieuszytego jeszcze zupełnie materaca i zasnął spokojnie. Tapicer dokończył swej pracy, zaszył materac i odesłał go zamawiającemu. Właściciel materaca czuje w nocy pod sobą jakieś niewytłómaczone rzuty i wypukłość pełzającą z miejsca na miejsce; zerwawszy się na równe nogi, wołać każe w nocy śpiącego rękodzielnika, którego posądza, że zdradliwie jakąś ruchomą bombę pod niego podsadził. Balwierz przybiega zadyszany i przekonawszy się naocznie, że zarzut uczyniony mu nie jest wymysłem, uzbrojony w odwagę i ostry nóż przecina materac, z którego jak Jonasz z wieloryba wyskakuje jego kot ulubiony. Odtąd stał się przedmiotem zarzutów biedny balwierz, któremu przylepiono na drzwiach kartę: Tu mieszka tapicer napychający materace żywemi kotami.

— Zniknęli już w ogóle z horyzontu Alchemicy, wierzący w możebność robienia złota, lecz znajdują się jeszcze tu i owdzie marzyciele, którzy siłą się rozwiązać problem *perpetuum mobile* lub kwadratury koła. Dla nich głównie służyć może dawnej już daty anegdota, którą tu powtarzamy: Pewnego ranka w końcu zeszłego wieku wszedł nagle do gabinetu p. Dionizego du Sèjour, radzcy parlamentu i członka akademii umiejętności pewien mężczyzna, który na wstępie oznajmił, że arcyważny rozwiązał problem. „Przybywam z Bajonny, rzekł on, gdzie mam sklep czekolady; wynalazłem kwadraturę koła i przychodzę prosić pana, abyś wynalazek mój przedstawił akademii.“ „Jeżeli pan odkrył kwadraturę koła, rzekł p. du Sèjour to suma trzech kątów trójkąta musi być nierówną dwom kątom prostym.“ „To właśnie udowodniłem niezbitemi argumentami.“ „Jeżeli tak jest, odrzekł uczony radzca, to nie mogę być pańskim sprawozdawcą w akademii, gdyż przysiądz musieliśmy wszyscy wstępując do niej, iż uważać będziemy za artykuł wiary, że suma trzech kątów trójkąta jest równą dwom kątom prostym, a wiadomo panu, że geometrya oparła umiejętność swą na tym aksyomacie. Kupiec czekolady odszedł rozbrojony tem wyznaniem, wielce ubolewając, że mędrcy poddają się przysiędze tak upakarzającej i tak przeciwnej prawdzie.

— P. D. kupiec w Liège, otrzymawszy wezwanie od korespondenta swego, aby dla zawarcia ważnego i korzystnego interesu przybył niezwłocznie do Paryża, wsiadł tego samego dnia jeszcze na pociąg pośpieszny, lecz znalazłszy się sam w wagonie pierwszej klasy, przytem znużony nagłem przygotowaniem do podróży, zasnął głęboko. Po pewnym czasie, którego przeciągu zmierzyć nie zdołał, przebudziwszy się postrzegł, że pociąg stoi. Noc właśnie zapadała; szanowny przemysłowiec uważał więc za najwłaściwsze otulić się dobrze w płaszcz i zasnąć napowrót. Prespawszy się wybornie, przebudza się znów i widzi, że pociąg stoi. „Coś gęste widać są tu stacye“ — rzekł sobie — i tym razem, ponieważ zupełnie się ściemniło, ułożywszy się z całym komfortem na poduszkach wagonu, zabrał się na seryo do noclegu. Zrana blade promienie słońca zimowego wpadające przez szyby zbudziły śpiącego. Ocknąwszy się dostrzegł, że pociąg również jak za dawniejszem przebudzeniem się jego, stoi na miejscu; chcąc przeto zapytać jak daleko jeszcze jest od celu swej podróży, wyjrzał oknem i dowiedział się od stróża zamiatającego drogę żelazną, że wagon jego odpięty został od pociągu w Namur, jako próżny a tem samem zbyteczny, i że noc przepędził w wozowni. Rozumie się, że interesu chybił i kilka godzin błogiego snu opłacił stratą kilkunasto-tysięczną.

— Dnia 24go stycznia była temperatura ciągle pod zerem, najwyższa 0°,8, najniższa 4°,6, barometr dosięgł o godzinie 2ej po po południu 327''',63, o 10tej wieczór opadł na 327''',32, o 6tej rano 25go na 326''',32, wiatr bardzo słaby powiewał najczęściej od zachodu, chmury dopiero samym wieczorem zaczęły chwilowo ustępować, zresztą ciągle zasłaniały widok nieba, w nocy z 24go na 25ty spadło cokolwiek śniegu, o godzinie 6tej rano 25go zniżyła się temperatura na — 5°,2 R.

— We czwartek dnia 26 stycznia, S. Batyldy i S. Pauli wdowy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd del. w Przemyślu wzywa niewiadomych właścicieli dokumentów w depozycie zalegających z mas następujących: po Wojciechu Górkiewiczu, Ignacym Grońskim, Stanisławie Hanczakowskim, Jakubie Hoppe, Józefie Swiderskim, Idet Tiger, i Jadwidze Zatwarnickiej, termin rok i 6 tygodni. — Sąd del. w Krakowie nieobecnego Stanisława Morkisa o zwrót mebli lub ich wartości w kwocie złr. 83 termin 3 marca, kurator adw. Rosenblatt.

Licytacye: W d. 20 lutego 20 marca i 24 kwietnia w Sądzie obw. w Przemyślu sprzedaż przymusowa dóbr Kielczawa w Sanockiem, cena szacunkowa złr. 10254 c. 17, wadium 10%, kurator adw. Wajgart, zast. adw. Reger. — W d. 1, 31 marca i 28 kwietnia w Sądzie pow. w Bochni sprzedaż przymusowa realności Nr 814, cena szacunkowa złr. 777, wadium 10%, kur. adw. Kwiatkowski. — W d. 28 lutego 21 marca i 25 kwietnia w Sądzie pow. w Przeworsku przymusowa sprzedaż połowy realności pod l. 100, cena szacunkowa złr. 100, wadium złr. 10. —

Posady: Nauczyciela języka niemieckiego w wyższej szkole realnej we Lwowie, pensya od złr. 630 do złr. 1260, termin do końca marca, podania na ręce Namiestnictwa do Ministeryum stanu. — Ekspedyenta pocztowego w Glinianach, pensya złr. 100, kaucya złr. 200, podania w ciągu 4ch tygodni do Dyrekcyi poczt we Lwowie. — Kasyera Magistratu w Andrychowie, pensya złr. 315, kaucya tyleż, termin do 20 lutego, podania do Magistratu w Andrychowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowy Sącz 20 stycznia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·32, żyto 2·45, jęczmień 1·90, owies 1·15, groch —, bób —, proso —, tatarka 2.20, kukurydza —, ziemniaki 1·00, drzewo twarde (za siągę) 8·00, miękkie 5·50, siano (za cetnar) 1·20, słoma 0·70, konicz na paszę —.

Kęty 20go stycznia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·50, żyto 2·10, jęczmień 1·20, owies —, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·15, drzewo twarde (za siągę) 6·00, miękkie 4·36, siano (za cetnar) 1·50, słoma 0·75, konicz na paszę 1·60.

Głogów 20go stycznia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 4·50, żyto 3·10, jęczmień 2·60, owies 0·90, groch 6·00, bób 4·20, proso 5·00, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 5·00, miękkie 3·50, siano (za cetnar 1·20, słoma 1·00, konicz na paszę 1·40.

Wiedeń 23go stycznia. Targ na woły opasowe

	z Węg.	z Gal.	z prow.	Razem
Przypędzono sztuk	1496	597	783	2876
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk				1980
„ „ „ : „ z prowincyi „				567
Poza targowiskiem kupiono „				—
Wróciło na prowincyą „				329

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła od 48 do 640 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 107 złr. 50 kr. do 150 złr. — kr. w. ..

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 18 złr. — kr. do 24 złr. — kr. w. a.

Wrocław 21 stycznia. Przeszły tydzień sprowadził lekkie nocne przymrozki, zresztą powietrze dość było łagodnem a przytem deszcz i śnieg często padał. Doniesienia o zasiewach brzmią w ogóle pomyślnie, i nic nie słychać o uszkodzeniu przez mrozy.

Z Anglii znowu donoszą o stagnacyi, ceny zaledwo się utrzymać zdołały. Na targach francuskich brak jednakowej dążności: gdy bowiem z niektórych miejsc jak n. p. z Marsylii donoszą o silnem ożywieniu targu, to z innych stron słychać o prawdziwej ospałości, i w parze z nią idącym spadku. Z Hollandyi i z nad Renu nie słychać o żadnej zmianie, obrót spokojny i przeważa dążność do spadku. W południowych Niemczech, gdzie obfity był przywóz, bardzo idzie leniwo; w Saksonii zaś targi nabrały siły, lecz nic na tem nie zyskały ceny.

Ruble papierowe. Jak z Petersburga donoszą, zamierza rząd rosyjski obecnie w biegu będące rosyjskie banknoty zmienić na nowe. Przyczyną tego nie jest zużycie dawnych, lecz wielka ilość podrobionych papierów.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Tryest 24 stycznia. Za staraniem Podesty (burmistrza) p. Porenty odbyło się dziś liczne zebranie znakomitszych osób i postanowiło wyznaczyć komitet dla ułożenia adresu lojalności. Zgromadzenie rozeszło się po trzechkrotnym okrzyku na cześć N. Cesarza.

Monachium 24 stycznia. *Baierische Ztg* rozbiera, że nie masz właściwego trybunału do orzeczenia w sporze spadkowym księstw; Zgromadzenie związkowe nie jest powołanem do wyrokowania w tej mierze, lecz niewątpliwie Związek ma prawo wyrzec uznanie różnych pretendentów. Bynajmniej jednak Związek nie ma się zająć samą tylko kwestyą uznania, pominąwszy kwestyę spadkową. Owszem ta ostatnia jest jedyną dozwoloną podstawą wyroku orzekającego uznanie. Nie możnaby przypuścić, aby Zgromadzenie związkowe nie mogło wydać gruntownego wyroku w tej sprawie. Łatwiej było utrzymywać, że Zgromadzenie związkowe dozwalajac zawsze jeszcze na odraczanie rozstrzygnięcia tej rzeczy zarówno naglącej jak ważnej, zaczyna powoli puszczać rzecz w przewłokę.

Paryż 24 stycznia. W Rochefort wybrany został do Ciała prawodawczego Bethmand, kandydat opozycyi 13,000 głosami przeciw 9000.

Turyn 23 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby odbyły się rozprawy nad wypadkami wrześniowemi (komisya wyznaczona była przez Izbę dla rozpoznania, kto dał pierwszy powód do krwawego zajścia w dniu 22 września r. z. w Turynie. *Red. Cz.*). Ricasoli, mówiąc w duchu pojednawczym, rzekł: Wyrok o wypadkach wrześniowych zostawić należy opinii publicznej i historyi. Włochy nie chcą sporów, lecz reform prawodawczych. Mowca stawia w tym duchu wniosek. Mordini, Crispi i Brofferio powstają przeciw wnioskowi Ricasolego, który poparty przez ministeryum przyjęty został 140 głosami przeciw 67. 13tu deputowanych wstrzymało się od głosowania.

Tajemnica, jaka osłania dotąd misyę ks. Fryderyka Karola pruskiego zostawiała szerokie pole domysłom. Z tego powodu pisze *General Correspondenz*: „Pogłoski, jakie znalazły przystęp do różnych organów krajowych i zagranicznych mówiły o naradach natury politycznej lub wojskowej, jakie miały się były odbywać za ostatniego pobytu JKW. księcia Fryderyka Karola pruskiego na dworze cesarskim między wielu wysokimi wojskowymi. Nie bez pewnego zamiaru natrącano, że Minister spraw zewnętrznych niebył do tych rozmów przypuszczonym. Jesteśmy postawieni w możności zapewnienia, ze wszystkie te razem i z osobna pogłoski pozbawione są wszelkiej podstawy. Co się szczególnie tyczy marszałka polnego bar. Hessa, którego naznaczano jednym z uczęstników tych mniemanych narad, ten będąc słabym, nie wcześniej mógł złożyć uszanowanie swoje księciu, aż dopiero w pobieżnem spotkaniu ostatniego dnia pobytu księcia. Ze wzmiankowaną pogłoską obracają się wniwecz wszystkie te rozliczne kombinacye, jakie wyobraźnia polityki przypuszczalnej do niej przyczepiała.“ Artykuł ten nie tyle jest odpowiedzią dziennikom co gabinetom. W Paryżu szczególniej odwiedziny te wiedeńskie wielkie sprawiły wrażenie, bo utrwaliły przekonanie o zbliżeniu się obu dworów niemieckich poza rezultatem wojny duńskiej, która, jak mniemano, sprowadzi właśnie rozdwojenie. *General Correspondenz* usiłuje wrażenie to osłabić; wszelako do tegoż pisma donoszą z Monachium, że między Wiedniem a Monachium nastąpiło zbliżenie, a kroki rozpoczęte mają na celu pojednać politykę państw średnich z polityką obu mocarstw niemieckich. Jest to zatem jeden jeszcze krok dalszy na drodze złączenia całych Niemiec.

Jutro we czwartek odbywać się będą w Wydziale finansowym Izby deputowanych dalsze narady mające na celu porozumieć się z Rządem co do niedoboru w obrocie budżetowym. Dzień dzisiejszy był przeznaczony do zbadania przez Ministerstwo uchwalonej przez Wydział cyfry niedoboru pomienionego, na 25 milionów złr.

Telegram wczorajszy doniósł nam o odrzuceniu w Izbie deputowanych w Berlinie obu wniosków adresowych ogromną większością głosów. Referent nad wnioskami adresowemi Twesten sprowadził dyskusyę od razu z pola adresu na pole budżetu, a właściwie budżetu wojskowego. Na to odrzekł minister hr. Eulenburg, że dzisiejszy gabinet zastał już ten spór (po Patowie), lecz byłby go nie wywołał. Ale spór ten nie da się uchylić bez naruszenia praw korony, gdyż król ani na jotę nieodstąpi od zasad reorganizacyi wojska. Niechaj Izba szuka sobie innego kamienia próbierczego do wykazania siły prawa rozstrzygania w kwestyach budżetowych, lecz niech kwestyę militarną zaniecha; a przyczyni się do rozwinięcia konstytucyi. Niechaj Izba nie zostawia tego dzieła swoim następcom.— Dalsze rozprawy nie mają wielkiego znaczenia. Oświadczenie ministeryalne jest bardzo wyrażnem nacechowaniem natury sporu. Ministerstwu nie idzie tu o zasadę uchwalania lub odrzucania budżetu przez Izbę, lecz o zasadę orzekania w kwestyi militarnej, choćby takowa miała budżet za podstawę. Na tem polu nie może być pojednania, a z tego pola niechce zejść Izba, raz postawiwszy zasadę, na mocy której prawa swego broni.

W Izbie wyższej obradowano także wczoraj nad adresem. P. Bismark stał na polu konstytucyi, Izba na polu oktrojowań. Zagorzali reakcyoniści wytaczali w Izbie wyższej wojnę Izbie niższej, mniemając, że Izby są stronami; inni mniemali, że Izba wyższa jest wyższą ustawodawczą instancyą; inni żądali od ministra powiększenia Izby wyższej. Ten odrzekł, iż to poprowadziłoby do systemu jednoizbowego, i rozumnie dowodził, iż podstawą rządów izbowych jest kompromis. Dziękował on Izbie za uznanie polityki zagranicznej i zapewniał, że dąży ona do wielkości Prus, dodał zaś, że wyjawić nie może planów swoich. Minister kładł nacisk na przyjaźń Prus i Austryi.

Biskup orleański X. Dupanloup jeden z najznakomitszych pisarzy kościelnych tego wieku stanął w sprawie encykliki. Nie poszedł on jednak torem innych biskupów protestujących przeciw rozporządzeniu ministra Baroche z d. 1 stycznia, lecz wydał dziełko pod napisem: „Konwencya 15go września i encyklika 8 grudnia.“ Przedmowę do tego dziełka powtórzyły dzienniki. Naznacza ona stanowisko zajęte przez biskupa, który zestawił te dwa wypadki obok siebie na to widocznie, aby dowieść, iż pierwszy jest tylko politycznym, drugi zaś tylko kościelnym; odmiennemu zapatrywaniu się na nie przypisuje biskup Orleański niepokój umysłów, jaki one wywołały. Usiłuje zatem sprowadzić je do właściwego ich znaczenia, i dowodzi, że w konwencyi nic niemasz religijnego, jak w encyklice nic politycznego. Nie jest nam znane dziełko X. Dupauloup, lecz jeżeli w przedmowie jego zdawało się nam znaleść jako główne założenie, że należy konwencyi i encyklice wskazać właściwe im miejsce, pierwszej jako aktowi czysto politycznemu, drugiej jako aktowi czysto duchownemu, to niezawodnie rozwiązanie tego zadania było przedmiotem dziełka biskupa Orleańskiego. Z tego zapatrując się na nie punktu, poczytamy za cel tego pisma uspokojenie umysłów i ukojenie swarów.

W *Monde* znajdują się jeszcze listy biskupów do Ministra wyznań, t. j. Arcybiskupa Arletańskiego (z Aix) X. Chalandon, tudzież biskupa Strasburskiego i biskupa z Pamiers.

Jak twierdzi madrycka *Correspondencia*, rząd hiszpański nie otrzymał dotąd drogą urzędową nadesłanej encykliki, lecz ze względu na ruch umysłów przez nią wywołany przedstawił tę sprawę Radzie Stanu. Tymczasem wielu arcybiskupów i biskupów ogłosiło ten akt. Rząd zaś włoski zapozywa biskupów, którzy nie usłuchali zakazu ministra Vacca. Pierwszym był biskup z Turynu, za nim poszli biskupi Ivrei i Mondovi. *Diritto* mówi, że prokuratorowie otrzymali rozkaz wytoczenia procesu biskupom i proboszczom. Korespondent nasz rzymski, w liście, który nas teraz doszedł, donosi, że stronnictwo reakcyjne w Rzymie raduje się z tej walki wywiązanej w świecie katolickim a szczególniej we Francyi, uważając encyklikę za ferment, który wywołuje wzburzenie i mając nadzieję, że takowe wstrząśnie tronem napoleońskim.

Depesza telegraficzna z Turynu przyniosła wiadomość o załatwieniu sprawy, którą parlament podniósł chyba na to, aby okazać swoją moc wiązania i rozwiązywania. Izba deputowanych wyznaczyla była bowiem komisyę do sprawdzenia wypadków 22go września i wykrycia, kto stał się ich powodem, a zatem kto pierwszy, lud czy wojsko dał ognia. Przypuściwszy, że komisya byłaby wykryła pierwszego sprawcę i oddała go pod sąd, co przecież łatwiej mógł sędzia śledczy uskutecznić, jaki z tego polityczny skutek? Słusznie też Ricasoli wniósł przejście do porządku dziennego. Skoro jednak wniosek jego utrzymał się ogromną większością, na co było wyznaczać komisyę? Przedłużało to tylko niepokój, przypominało smutny wypadek, a nie przyniosło gabinetowi uszczerbku, wesprzeć go zaś nie mogło. Utrzymuje się też mniemanie, że Visconti-Venosta, który podpisał konwencyę wrześniową i odznaczył się przy rozprawach nad przeniesieniem stolicy, wejdzie napowrót do gabinetu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Kursa. Wiedeń 25go stycznia wieczór. Kolej północna 1865. — Akcye kredytowe 190·50. Losy z r. 1860 96. — Losy z r. 1864 87·80. — Paryż 25 stycznia. Renta w końcu 67.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

KOMITET
c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego
KRAKOWSKIEGO

zawiadamia niniéjszém, iż jak w latach ubiegłych tak i w roku bieżącym pośredniczyć będzie bióro jego w kupnie i rozprzedaży nasion gospodarskich. W tym celu przyjmować będzie od Członków Towarzystwa za poprzedniem nadesłaniem próbek wszelkie nasiona pastewne do rozprzedania, jako téż sprowadzać żądane przez nich z zagranicy, równie jak nawozy pomocnicze jakiemi są: *Guano, saletra chilijska, kwas siarczany*, i. t. p, nie wyłączając nikogo od kupna nasion do sprzedaży mu powierzonych. W miarę oddawania do sprzedaży nasion krajowych, wiadomość o tem wraz z cenami udzielaną będzie w pismach publicznych; do zamawiania zaś nasion i nawozów zagranicznych ustanawia się *termin ostateczny po dzień 31 marca r. b.* do czego interesowani tém ściśléj zastósować się zechcą, iż dłuższe opóźnienie mogłoby się stać dla nich powodem zawodu.

Wszelkie korespondencye nadsyłane być mają franco do Bióra Towarzystwa gosp.-roln. ulica Sławkowska, dom Towarzystwa Naukowego. (2194-1-3)T.

Kraków dnia 24 stycznia 1865.

PAPIER WLINSI

Najpierwsi lekarze w Paryżu polecają Papier Wlinsi jako najskuteczniejszy środek, który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi, ból gardła, boleści krzyża, reumatyzmy etc. Jednorazowe a najwięcéj dwurazowe użycie wystarcza najczęściéj do zupełnego wyleczenia, a wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawia po sobie żadnego innego wrażenia.

Jedno pudełko papieru Wlinsi kosztuje 1 złr. w. a. — Z opakowaniem do przesyłki 1 złr. 20 centów w. a. (2020-4-)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego, przy ulicy Floryańskiéj; — w Warszawie: w Składzie materyałów apteczn.; — w Wilnie: u p. Chrościckiego.

(NADESŁANE)

Począwszy od jednego talara dziennie można żyć bardzo wygodnie i odpowiednio w abonamencie zimowym, miesięcznie lub tygodniowo, w Hotel de France. (2044-8-)T.

Cegielnia we Wsi **Dąbiu** pod Krakowem położona wraz z Realnością **Duchackie** zwaną, razem morgów chełmińskich 13 pręcików 11435 powierzchni mająca, jest z wolnéj ręki do sprzedania. Chęć kupna mający raczą się zgłosić do właściciela w Rynku głównym pod liczbą (nową) 38 zamieszkałego. (2098-3-6)T.

GUARANA
PP. GRIMAULT ET CIE. APTEKARZY W PARYŻU

Nowy produkt farmaceutyczny sprowadzony z Brazylii do Francyi przez p. *Grimault* nadwornego aptekarza księcia Napoleona uśmierza w jednej chwili (2039-3-) najuporczywszy ból głowy, migreny, newralgie i biegunki.

Dostać można w Wilnie u p. *Chrościckiego* — we Lwowie u p. *Ruckera* pod „srebrnym Orłem“ — w Warszawie u p. *Mrosowskiego* — w Krakowie u p. *Molędzińskiego* — w Poznaniu u p. *Elsnera* i — w Kijowie u p. *Marcińczyka* i innych.

Spis Nasion
pp. Ernest & v. Spreckelsen,
następcy (2195-1-3)T
pp. *O. G. Booth*
w HAMBURGU,
rozdaje bezpłatnie kantor
F. J. Kirchmayera i Syna
w KRAKOWIE,
oraz przyjmuje obstalunki.

DYREKCYA GŁÓWNA TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO.

Na skutek wniesionych żądań o wystawienie i wydanie duplikatów w miejsce skradzionych, zniszczonych lub zatraconych Listów zastawnych i kuponów, a mianowicie:

1) Listów zastawnych III. Okresu 1^éj Seryi:

Lit. A.

na złp. 20.000 czyli rsr. 3.000,

Nr. 2401 z 8 kuponami od włącznie 2go półrocza 1864 do włącznie 1go półrocza 1868 roku
„ 2950 z 9 „ „ „ 1go „ 1864 „ „ 1go „ 1868 „
„ 5789 z 8 „ „ „ 2go „ 1864 „ „ 1go „ 1868 „

Lit. B.

na złp. 5.000 czyli rsr. 750,

Nr. 16.486 z 11 kuponami od włącznie 1go półrocza 1863 do włącznie 1go półrocza 1868 roku
„ 27.917 z 10 „ „ „ 2go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „

Lit. C.

na złp. 1.000 czyli rsr. 150,

Nr. 31.383, „ 32.039 } z 10 kuponami od włącznie 2go półrocza 1863 do włącznie 1go półrocza 1868 roku.
„ 36.782 z 9 „ „ „ 1go „ 1864 „ „ 1go „ 1868 „
„ 37.443 z 11 „ „ „ 1go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „
„ 42.945 z 10 „ „ „ 2go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „
„ 43.034, „ 43.036, „ 43.037, „ 45.098 } bez kuponów
„ 53.061 z 12 kuponami od włącznie 2go półrocza 1862 do włącznie 1go półrocza 1868 roku,
„ 53623 z 10 „ „ „ 2go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „
„ 59.921 z 11 „ „ „ 1go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „
„ 60.900 z 9 „ „ „ 1go „ 1864 „ „ 1go „ 1868 „
„ 65.215 z 10 „ „ „ 2go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „
„ 72.776 z 2 „ „ „ 2go „ 1860 „ „ 1go „ 1861 „
„ 82,699 z 12 „ „ „ 2go „ 1862 „ „ 1go „ 1868 „
„ 84.720 z 10 „ „ „ 2go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „

Lit. D.

na złp. 500 czyli rsr. 75.

Nr. 90.507 z 12 kuponami od włącznie 2go półrocza 1862 do włącznie 1go półrocza 1868 roku.
„ 90.580, „ 91.768, „ 93.236 } z 10 „ „ „ 2go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „
„ 93.898 z 12 „ „ „ 2go „ 1862 „ „ 1go „ 1868 „
„ 95.791 z 11 „ „ „ 1go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „
„ 96.359 z 6 „ „ „ 2go „ 1865 „ „ 1go „ 1868 „
„ 97.877, „ 100.195 } z 10 „ „ „ 2go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „

Lit. E.

na złp. 200 czyli rsr. 30,

Nr. 125.005, „ 127.779 } z 11 kuponami od włącznie 1go półrocza 1863 do włącznie 1go półrocza 1868 roku.

2) Listów zastawnych III. Okresu 2^éj Seryi:

Lit. B.

Rsr. 750,

Nr. 203,305 z 11 kuponami od włącznie 1go półrocza 1863 do włącznie 1go półrocza 1868 roku.
„ 204.564 z 10 „ „ „ 2go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „
„ 209.323 z 11 „ „ „ 1go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „
„ 211.329 z 9 „ „ „ 1go „ 1864 „ „ 1go „ 1868 „

Lit. C.

Rsr. 150,

Nr. 215.161 bez kuponów.
Nr. 215.249 z 10 kuponami od włącznie 2go półrocza 1863 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
„ 221.245 bez kuponów.
„ 227.164 z 11 kuponami to jest z kuponem z półrocza 2go 1862 r. i od włącznie 2go półrocza 1863 r. włącznie 1go półrocza 1868 r.
„ 230.133 z 11 kuponami od włącznie 1go półrocza 1863 do włącznie 1go półrocza 1868 r.

Lit. D.

Rsr. 75.

Nr. 256.386 z 8 kuponami od włącznie 2go półrocza 1864 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
„ 256.595, „ 258.075 } z 10 kuponami od włącznie 2go półrocza 1863 r. do 1go półrocza 1868 r.
Nr. 258.423 z 11 kuponami, to jest z kuponem 2go półrocza 1862 r. i od włącznie 2go półrocza 1863 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
„ 258.533 z 12 kuponami, to jest z kuponem z półrocza 1go 1862 r. i od włącznie 1go półrocza 1863 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
„ 258.535 z 13 kuponami od włącznie 1go półrocza 1862 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
„ 261.963 z 12 „ „ „ 2go „ 1862 „ „ 1go „ 1868 „
„ 263.307 z 10 „ „ „ 2go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „

Lit. E.

Rsr. 30.

Nr. 281.453 z 10 kuponami od włącznie 2go półrocza 1863 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
„ 284.356, „ 290.228 } z 11 „ „ „ 1go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „

3) Kuponów od Listów zastawnych III. Okresu, 1^éj Seryi:

Lit. A. Nr. 3.909 — 3.158 kupony na 8 półroczy od włącznie 2go półrocza 1864 do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. B. Nr. 7.462 — 7.856 — 8.424 — 10.720 — 11.107. — 11.260 — 13.404 — 14.015 kupony na 8 półroczy od włącznie 2go półrocza 1864 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. B. Nr. 15.564 kupony na 9 półroczy od włącznie 1go półrocza 1864 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. B. Nr. 17.053 — 17.532 — 17.623 — 21.814 — 23.308 — 23.314 — 27.706 — 29.452 — 29.453 — 29.454 29.455 — 29.462 — 29.464 — 139.457 — kupony na 8 półroczy od włącznie 2go półrocza 1864 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. C. Nr. 34.723 kupony na 12 półroczy od włącznie 2go półrocza 1862 do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. C. Nr. 58,765 kupony na 10 półroczy od włącznie 2go półrocza 1863 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. C. Nr. 74.634 kupony na 11 półroczy to jest kupon z półrocza 2go 1862 r. i od włącznie 2go półrocza 1863 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. E. Nr. 116.368 — 116.431 — 122.387 — 122.389 kupony na 9 półroczy, od włącznie 1go półrocza 1864 r. do włącznie 1go półrocza 1868 roku.

4) Kuponów od Listów zastawnych III. Okresu, 2^éj Seryi:

Lit. B. Nr. 203.489 kupony na 11 półroczy od włącznie 1go półrocza 1863 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. B. Nr. 204,388 — 209.970 kupony na 8 półroczy od włącznie 2go półrocza 1864 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. C. Nr. 216.019 kupony na 8 półroczy od włącznie 2go półrocza 1864 do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. C. Nr. 216.219 kupony na 11 półroczy to jest kupon z półrocza 2go 1862 r. i od włącznie 2go półrocza 1863 do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. C. Nr. 225.519 kupony na 8 półroczy od włącznie 2go półrocza 1864 do włącznie 1go półrocza 1868. r.
Lit, C. Nr. 225.917 kupony na 11 półroczy od włącznie 1go półrocza 1863 do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. C. Nr. 228.183 — 230.008 — 230.356 — 230.478 kupony na 8 półroczy od włącznie 2go półrocza 1864 do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. D. Nr. 258531 kupony na 2 półrocza to jest 1sze 1862 i 2gie półrocze 1862 r.
Lit. D. Nr. 262.539 kupony na 8 półroczy od włącznie 2go półrocza 1864 do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. E. Nr. 285.989 — 285.990 kupony na 8 półroczy od włącznie 2go półrocza 1864 do włącznie 1go półrocza 1868 roku.

Dyrekcya Główna w wykonaniu artyk. 124 i następnych prawa z dnia 13go Czerwca 1824 r., §. 213 i następnych prawa z dnia $^{2}/_{14}$ Marca 1826 r., oraz art. 48 prawa z dnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1860 r. wzywa niniejszém każdego posiadającego którykolwiek z Listów Zastawnych lub kuponów wyżej wymienionych, aby się z takowym zgłosił do Dyrekcyi Głównéj Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie przed upływem roku jednego, licząc od dnia dzisiejszego; te bowiem z rzeczonych Listów Zastawnych i kuponów, z którémiby się w oznaczonym przeciągu czasu nie zgłoszono, za nie mające żadnéj wartości ogłoszone zostaną, a w ich miejsce duplikaty stronom interesowanym wydane będą.

Jeżeli zaś posiadacz zakwestyonowanego Listu Zastawnégo lub kuponu zgłosi się z nim do Dyrekcyi Głównéj i poszukującemu własności tego Listu lub kuponu zaprzeczy, to Dyrekcya Główna okazany list lub kupon zatrzyma. Okazicielowi wyda świadectwo zatrzymania i o tem poszkodowanego zawiadomi przez woźnego sądowego. W ciągu sześciu miesięcy od daty takiego zawiadomienia, żądający wydania duplikatu winien złożyć Dyrekcyi Głównej dowód wydanego pozwu do sądu cywilnego i opłaconego wpisu lub skargi do sądu karnego, a wyrok stanowczy i ostateczny lub prawomocny złożyć Dyrekcyi Głównéj w lat trzy po tem zawiadomieniu, jeźli sprawa wytoczoną została na drodze cywilnej, a w lat pięć, jeżeli poszła na drogę karną. Sprawy cywilne tego rodzaju będą sądzone z rejestru terminów skróconych, a wpis, przez powoda opłacony, może być przez pozwanego podniesionym.

Po upływie powyżej oznaczonych terminów, jeżeli wzmiankowane dowody nie będą złożone, spór uważać się będzie za niebyły, a Dyrekcya Główna przywróci obieg zakwestyonowanym Listom lub kuponom.

W Warszawie dnia $^{5}/_{17}$ Października 1864 roku.

(2012-1-) T

Prezes Rzeczywisty Radca Stanu.

Trzetrzewiński.

Pisarz: **Iżycki.**

Kurs papierow i pieniędzy.

Kraków 25 stycz.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	111	108
„ nowe obr. „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	98	97
Banknoty pol. 100 złr.	453	445
Ruble ros. za 100 rsr.	150	147
Talary prs. za 100 tal.	173½	171½
Banknoty prus. 150 zł.	87½	86½
Srebro nowe austr. .	115	114
Dukaty austryackie	5 48	5 38
„ holend. ważne	5 47	5 37
Napoleon d'or . . .	9 30	9 15
Półimperyały rosyjs	9 55	9 40
Listy galic. nowe z k.	73⅙ —	72⅙ —
„ „ stare „	76⅔ —	75⅔ —
Oblig. indem. „	75 —	74 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	229	226

Wiedeń 25 stycz. (tel.)	złr. cent.
5% Metaliki	72 30
5% Pożyczka narod.	80 30
Akcye banku wied.	803 —
„ „ kred.	189 10
Losy 5% z r. 1860 .	95 95
Srebro	114 25
Londyn 10 fnt. szter.	114 90
Dukat pojedynczy	5 43½

Wiedeń 24 stycz.	żądają	płaca
5% Metaliki na w. a.	67 20	67 10
„ Pożyczka narod.	80 35	80 25
„ Metaliki na m. k.	72 20	72 10
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 —	89 50
„ „ „ węgiers.	74 50	74 —
„ „ „ chor. ib.	74 75	74 25
„ „ „ galicyjs.	73 75	73 25
„ „ „ bukow.	72 —	71 50
„ „ „ siedmgr.	72 —	71 50
„ Pożyczk. n. wen.	97 50	96 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.		
„ „ „ 10-letn.	102 25	102 —
„ „ „ 12-mie.	— —	— —
„ „ „ losów.	94 25	94 —
4% Galicyjskie z. n.	73⅙ —	72⅙ —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	163 —	162 50
„ „ „ 1854	89 50	89 25
„ „ „ 1860	95 85	95 75
„ „ „ 1864	87 25	87 10
„ Como-Rente.	18 —	17 50
„ Kredytowe	127 25	127 —
„ tryest na 4½%	108 —	107 50
„ żegl. par. na D.	87 —	86 50
„ Ks. Esterhaz.	110 —	108 —
„ Księcia Salm.	31 25	30 75
Losy ks. Palfy . . .	30 25	29 75
„ ks. Klary . . .	29 50	29 —
„ hr. St. Genois .	30 —	29 50
„ miasta Budy . .	27 50	27 —
„ ks. Wnidischgr.	18 25	17 75
„ hr. Waldstein .	20 —	19 50
„ hr. Keglevich .	14 75	14 50
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	800 —	798
Zakładu kredytowego	187 80	187 70
Żeglugi par. na Dunaju	482 —	480
Kolei półn. Ferdynan.	1862 —	1860 —
„ rządowej fr.-a .	206 80	206 70
„ zachodniej c. El.	139 —	138 75
„ Pardubickiej .	122 50	122 25
„ Południowej .	249 —	248 —
„ Galicyjskiej . .	228 75	227 50
Czerniowiec. zwpł. 25%	51 —	50 —
Kursa zagraniczne. (4 miesięczne) Disconto mejsc.		
Amster. 100 złh. 4	— —	— —
Augsb. 100 zł nr. 4	97 30	97 20
Berlin 100 tal. . 4		—
Frankf. n. M. 100 3	97 40	97 30
Hamb. 100 mark. 4	87 —	86 80
Lipsk 100 talar. 4	—	
Londyn 100 fun. 3	114 90	114 80
Paryż 100 frank. 4	46 80	46 70

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 88	15 85
„ pół korony .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 44	5 43
„ „ obrączk.	5 44	5 43
Złoto *al marco* . .	5 45	5 43
Napoleondory . . .	9 20	9 19
Suwereny	15 95	15 90
Fryderyki	9 80	9 75
Luidory (niemieckie)	9 38	9 36
Suwereny angielskie	11 75	11 70
Imperyały rosyjskie	9 48	9 47
Srebro	114 50	114 25
„ kupony	—	—
Talary związkowe .	1 72½	1 71½
Pruskie bilety kas. .	1 74½	1 75
Lwów 23 stycznia.		
Dukat holenderski .	5 42	5 36
„ austryacki . .	5 44	5 38
Półimperyał rosyjski	9 51	9 37
Rubel srebr. rosyjski	1 83	1 80
Talar pruski	1 73	1 72
Listy gal. b. kup. w. a.	73 80	72 —
„ „ „ „ m. k.	76 41	75 61
Obligi indem. b. kup.	73 67	72 67

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 62	80 —
Akc. kol. gal. b. kup.	228 08	226 —
Warszawa 24 stycz.		
Półimperyały . rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	89 6	—
„ kupon. „	—	1 26⅔
Listy zast III okr. „	14 46	14 44
„ kupon „	—	— 5½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	68 —	—
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	79 —	—
Wrocław 24 stycz.		
Banknoty austryac. .	87⅝	87⅓
Polskie bilety bank. .	78⅜	77⅞
„ Listy zastaw.	75½	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 24 stycz.		
Renta 3%	66 90	
Londyn 23 stycz.		
Konsole	89¾	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

OGRÓD
owocowy i warzywny,

kilka morgów gruntu obejmujący, z domem mieszkalnym tuż przy Plantacyach, jest od 1go Kwietnia r. b. do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość w księgarni Józefa Czecha. (2140-2-3)

Do dzisiejszego Numeru dołącza się Panom Prenumeratorom obwodów zachodnich Galicyi: *Wykaz listów zastawnych Galic. Towarzystwa kredytowego wylosowanych, kwestyonowanych i armotyzowanych.* Panom Prenumeratorom miejscowym zaś: *Wezwanie do przedpłaty na dzieło szkolne* ***C. J. Caesaris commentarii de bello Glalico.***

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*